Rok II Warszawa, 23 października 1937 r. Nr. 43

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Gospodarstwa niepodzielne w Polsce.

Żaden z czterech obowiązujących na terenie Polski kodeksów cywilnych nie przewiduje odrębnych przepisów dla spadkobrania włościańskiego, a co za tym idzie — nie ogranicza spadkodawcy w swobodzie dzielenia gospodarstwa między wszystkich spadkobierców, nawet gdyby doprowadziło to do powstania gospodarstw karłowatych. Takie stanowisko prawne przyczyniło się w dużej mierze do ugruntowania się zwyczaju obdzielania ziemią wszystkich sukcesorów tym bardziej, że sądy przy działach przestrzegały tego w większości wypadków.

Wiele ustaw, wydanych jeszcze przez władze zaborcze, szło w kierunku zahamowania tej swobody dzielenia, jednak mając bardzo małą możność kontroli nad nie posiadającymi hipotek gospodarstwami, stawały się tylko martwym przepisem, lub w ogóle nie wchodziły w życie.

W spadku po ustawodawstwie zaborczym pozostały nam tylko trzy tego rodzaju ustawy: obowiązująca w b. Kongresówce ustawa o zakazie nadmiernego podziału gospodarstw wiejskich z r. 1891, pruska ustawa z r. 1896 o niepodzielności osad rentowych, oraz austriacka z r. 1905 o włościach rentowych.

Ustawa obowiązująca w b. Kongresówce jest jedyną na terenie Polski tego rodzaju powszechną ustawą. Odnosi się ona wprawdzie tylko do t. zw. ziemi „ukazowej", lecz właśnie dlatego obejmuje większość gospodarstw wiejskich w woj. centralnych. Stanowi ona, że przy sprzedaży gruntów włościańskich i przy zawieraniu wszelkiego rodzaju aktów do nich odnoszących się, oprócz umów dzierżawnych, grunt nie może być dzielony na działki mniejsze niż 6 mórg. Ponieważ zakaz powyższy, jako ograniczający w znacznej mierze prawo swobodnego rozporządzania własnością, był przez ludność znany i przestrzegany, przeto nie pozostał on bez wpływu na kształtowanie się zwyczajów prawnych włościaństwa w zakresie rozporządzania majątkiem nieruchomym na rzecz dzieci. Mogło to dać w konsekwencji zupełny zanik dążenia do obdzielania ziemią wszystkich sukcesorów. Tak się jednak nie stało. Wprawdzie na

terenie woj. centralnych podzielność nie występuje w tak silnym stopniu jak np. w Małopolsce czy na Kresach Wschodnich, to jednak jest o wiele większa niż w woj. zachodnich.

Dopóki warunki ekonomiczne pozwalały na odpływ nadmiaru ludności wiejskiej do miast, dzielenie gospodarstw było rzadkością. Z tą chwilą jednak gdy rynek pracy w mieście został nasycony, włościanie pozostawali na roli, a stąd przyszło i dzielenie mimo zakazu. Brak hipotek utrudniał kontrolę, gospodarstwo faktycznie już kilkakrotnie dzielone w tabeli likwidacyjnej figurowało jako niepodzielne.

Z tego też względu nie da się ustalić jaka liczba gospodarstw w b. Kongresówce jest w stanie niepodzielnym.

Na terenie woj. zachodnich jedynym typem niepodzielnego gospodarstwa włościańskiego jest osada rentowa, tworzona przez b. komisje generalne lub inne pruskie władze państwowe oraz Komisję Kolonizacyjną. Wszystkie te osady rentowe stały się osadami niepodzielnymi na podstawie wspomnianej już ustawy z r. 1896.

Osada nabywa właściwości niepodzielności przez wpis odnośnej wzmianki do księgi gruntowej na wniosek władzy, która osadę utworzyła. Z chwilą uzyskania przez osadę charakteru niepodzielnej może wprawdzie jej właściciel rozporządzać nią przez czynności prawne między żyjącymi i na wypadek śmierci, jednak nie wolno mu jej dzielić ani pozbywać się jej części. Przy spadkobraniu osada rentowa przechodzi na uprzywilejowanego dziedzica, którym jest albo osoba oznaczona w testamencie, albo wskazana przez ustawę (najstarszy syn i jego męscy potomkowie, w braku ich starsza córka starszego syna i jej potomkowie i t. d.). Mimo zmian, jakie ustawa czy zwyczaj wprowadziły od r. 1896, ustawa o niepodzielności odegrała wielką rolę w dziedzinie stosunków wiejskich w woj. zachodnich. Wystarczy rzucić okiem na statystykę dotyczącą ilości osad rentowych w woj. poznańskim i pomorskim, aby się przekonać o ich wpływie. Sama Komisja Kolonizacyjna osadziła w kolonizowanych prowincjach 21.886 rodzin niemieckich na ogólnym obszarze około 309.500 ha. Obecnie, według danych Min. Rol. i Ref. Rol. w woj. zachodnich jest 33.048 osad rentowych o obszarze 652.685 ha.

Można z całą stanowczością twierdzić, że dzisiejszy wielkopolski zwyczaj niedzielenia wykształcił się z przepisów ustawy o osadach rentowych.

Nie zdołała tego uczynić austriacka ustawa z r. 1905.

W Małopolsce dzielenie gospodarstw występuje w największym stopniu w porównaniu z innymi dzielnicami Polski. Według danych spisu ludności z r. 1921 na tym terenie było 1.170.490 gospodarstw o powierzchni do 100 ha., w tym o obszarze mniejszym od 2 ha. — 634.961. Tak więc 54,2% stanowiły gospodarstwa karłowate. Nie jest to stan z ostatnich lat. Według spisu z r. 1900 powierzchnia 40,6% gospodarstw Galicji nie przekraczała 2 ha.

Przy tak silnym dążeniu do podzielności konieczne było położenie tamy, która zdołałaby utrzymać gospodarstwa na pewnym poziomie ekonomicznym, tym bardziej, że od r. 1868 zniesiono ustawowy zakaz dzielenia gospodarstw. Wydanie ustawy ogólnej, obejmującej wszystkie drobne gospodarstwa nie dało rezultatów, toteż na jej miejsce przyszła ustawa z r. 1905, odnosząca się tylko do ograniczonej liczby osad. W założeniu swym podobna jest ona do ustawy pruskiej, ale zasadnicza różnica między nimi polega na tym, że ustawa z r. 1905 miała na celu nie tworzenie nowych, niepodzielnych gospodarstw, a raczej utrzymywanie już istniejących przez udzielanie im odpowiedniego kredytu pod warunkiem poddania się wymogom niepodzielności.

Kredyt taki udzielany był między innymi na spłatę współspadkobierców gospodarstwa. Cechą charakterystyczną pożyczek rentowych było to, że mogły być one udzielane tylko własnowolnemu rolnikowi, który w zawodzie rolniczym dowiódł praktycznego wyrobienia i w ogólności okazał zdolność gospodarczą tak, że jest przypuszczenie, że pożyczkę obróci na cel, na który została mu udzielona, a dobrze gospodarując, utrzyma się na włości rentowej. Włość taka nie mogła mieć mniejszej powierzchni niż 5 ha., a większej od 60 ha. Przy dziedziczeniu przechodziła niepodzielnie na rzecz jednego dziedzica z obowiązkiem spłaty pozostałych. W razie śmierci beztestamentowej spadkobiercy wybierają przedstawiciela, który w ich imieniu gospodaruje.

Pożyczka rentowa mogła być udzielona tylko do wysokości $^{3}/_{4}$ szacunku lub trzydziestokrotnego dochodu katastralnego. Umorzenie następowało po 52 — 56 latach.

Postanowienia ustawy z r. 1905 nie były tak daleko idące jak ustawy pruskiej, mimo to jednak mogły stać się zaczątkiem zwyczaju przekazywania gospodarstwa jednemu spadkobier-

cy. Jeżeli tak się nie stało to tylko z powodu małej ilości tych osad, do r. 1912 utworzono tylko 707, o powierzchni 13.889 morgów.

Po odzyskaniu niepodległości sprawa włości rentowych stała się mało aktualną. Początkowo uprawnienia Komisji przejął Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie, a następnie Państwowy Bank Rolny, który rozpoczął też ściąganie należności. Większość z nich została już dawno spłacona tak, że obecnie pozostało na terenie Polski tylko 157 gospodarstw obciążonych pożyczką, a co za tym idzie — niepodzielnych.

Do tych trzech ustaw, odziedziczonych po państwach zaborczych, ograniczają się przepisy wprowadzające zakaz dzielenia ziemi.

Polskie ustawodawstwo nie o wiele je uzupełniło. Do niedawna jedynie art. 54 ustawy o wykonaniu reformy rolnej z r. 1925 wprowadzał pewne, ale mało istotne ograniczenia. Stanowił on tylko, że grunty nabyte w drodze parcelacji do czasu spłaty obciążających je pożyczek z funduszów państwowych lub Państwowego Banku Rolnego nie mogą być dzielone, sprzedawane, wydzierżawiane lub zastawiane bez zgody urzędów ziemskich. Tego rodzaju postanowienie nie stanowi ograniczenia istotnego. Pożyczkę można spłacić każdej chwili, a wtedy nic już nie stanie na przeszkodzie swobodnemu podziałowi, doprowadzającemu do powstania gospodarstw karłowatych, których przypuszczalnie nie będzie z czego upełnorolnić.

W miejsce art. 54 w stosunku do nowotworzonych osad parcelacyjnych wchodzi ustawa z dn. 14 kwietnia r. b. o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji.

Ustawa stanowi, że gospodarstwa te nie mogą być zbywane w całości lub części dzielone, wydzierżawiane, zastawiane lub obciążane bez zezwolenia. Ograniczenie to jest bardziej istotne niż poprzednie, mimo to jednak nie stanowi dostatecznego zabezpieczenia przed podziałem.

Po pierwsze odnosi się tylko do osad powstałych po wejściu w życie ustawy, dawne pozostawiając pod rządem art. 54.

Po drugie i spośród tych nowych niewielka tylko liczba będzie podlegała ustawie. Art. 5 bowiem stanowi, że gospodarstwa powiększone w drodze nabycia działek z parcelacji po wejściu w życie ustawy niniejszej do normy gospodarstwa samodzielnego mogą być również poddane ograniczeniom wynikającym z ustawy. Mogą więc, ale nie muszą.

Pamiętać zaś trzeba, że na 658.700 parcel, utworzonych w związku z wykonaniem reformy rolnej, 450.400 poszło na upełnorolnienie gospodarstw już istniejących. Stanowi to 68%. Nic nie wróży, aby na przyszłość stosunek ten miał ulec zmianie, tak więc tylko do 30% nowoutworzonych parcel przepisy ustawy będą miały zastosowanie.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o t. zw. osadach wojskowych, które wprawdzie powstały też z parcelacji, jednak konieczne jest ich wyodrębnienie właśnie z powodu przepisów specjalnych, ograniczających ich podzielność.

Art. 1 ustawy o osadnictwie wojskowym stanowi, że żołnierze wojska polskiego, którzy bronili granic Ojczyzny mogą otrzymać ziemię na własność z zapasu, utworzonego z mocy ustawy z r. 1920.

Osada taka nie może być większa niż 45 ha., łącznie z ziemią już posiadaną przez żołnierza. Na zasadzie tej ustawy zostało utworzonych w latach 1921—1935 osad wojskowych 7.843 o obszarze 143.067 ha.

Ograniczenie, jakiemu podlegają osady wojskowe, polega na zakazie dzielenia oraz sprzedawania bez zezwolenia odpowiedniej władzy przed upływem 25 lat. Nie jest to znów ograniczenie daleko idące, jednak utrzymanie w stanie niepodzielnym osady w ciągu 25 lat może w pewnym stopniu dać podwalinę do wytworzenia się zwyczaju przekazywania gospodarstwa w całości na rzecz jednego dziedzica.

Na osadach wojskowych kończy się lista gospodarstw, których podzielność prawnie jest ograniczona. Dalej idą już setki tysięcy gospodarstw dowolnie mogących się dzielić, choćby rezultatem tego było rozpadnięcie się całego ustroju rolnego Polski. Nie możemy zapominać, że trzy spośród tych ustaw ograniczających są pochodzenia obcego i skutkiem tego skazane są na stopniowy zanik, a wtedy zostanie już tylko ustawa o osadach parcelacyjnych, której życiowość jest badzo problematyczna.

Dopóki nie powstanie powszechne, wszystkie gospodarstwa obejmujące, choćby fakultatywne, ale oparte na przywilejach prawo zakazu dzielenia gospodarstw rolnych, dotąd te półśrodki nie dadzą nam żadnego zabezpieczenia.

„Brak w naszym ustawodawstwie agrarnym przepisów ograniczających nadmierny podział gruntów stanowi lukę poważnie zagrażającą dotychczasowym wynikom akcji przebudowy ustroju rolnego — mówi p. minister Staniewicz w uzasadnieniu do zgłoszonej przez siebie swojego czasu ustawy o ograniczeniu podzilności. — Jest

bowiem rzeczą jasną, że obok ustaw, mających na celu uzdrowienie istniejących stosunków agrarnych przez scalenie gruntów, uzupełnienie karłowatych gospodarstw i t. p., konieczne są takie ustawy, które by zapobiegały wytworzeniu się wadliwej struktury agrarnej, a w szczególności zmierzały do utrwalenia osiągniętych już w tej dziedzinie wyników; w przeciwnym bowiem razie akcja przebudowy ustroju rolnego, prowadzona ze znacznym nakładem pracy i kapitałów, nie osiągnie właściwych rezultatów.“

Lech Buszkowski.

Przeprowadzenie spisu rolnego jest koniecznością państwową.

Konieczność przeprowadzenia nowego spisu rolnego była już niejednokrotnie w ciągu ostatnich lat poruszana. Przypominamy, że ostatni spis rolny miał miejsce jeszcze w r. 1921 w ramach powszechnego spisu ludności, pierwszej tego rodzaju imprezy w Odrodzonej Polsce. Sam więc fakt, że odstęp lat 16 jest dostatecznie duży, by zaznaczyły się poważne zmiany o charakterze bardziej zasadniczym, powinien przemawiać dostatecznie mocno za skorygowaniem wówczas uzyskanych cyfr — na drodze nowego spisu rolnego.

Omawiana sprawa jest jednak bardziej piekąca, niżby się to mogło wydawać z czysto formalnej strony. Chodzi bowiem także o wartość tego jedynego w Polsce spisu rolnego.

Przypominamy okoliczności, w jakich wspomniany spis został przeprowadzony. Rok 1921 w żadnej mierze nie był rokiem normalnym. Niedawne ukończenie działań wojennych, świeży i niezupełnie administracyjnie opanowany organizm państwowy, nieufność ogółu ludności do wszelkiego rodzaju wykazów z obawy przed rekwizycjami i podatkami, nieobecność wielu z uchodźców wojennych, wreszcie gdzieniegdzie polityczny opór — nie stwarzały warunków sprzyjających dla przeprowadzenia spisu. Do tego trzeba dodać, że spis z 1921 r. nie objął Górnego Śląska, Wilna i powiatów: wileńsko - trockiego, oszmiańskiego i święciańskiego województwa wileńskiego.

Nic dziwnego, że wyniki spisu rolnego, przeprowadzonego w takich warunkach, posiadały bardzo problematyczną wartość. Dowodem tego stanu rzeczy może być choćby różnica, jaka wypływa z podanego poniżej zestawienia dwóch liczb urzędowych, dotyczących powierzchni państwa*):

powierzchnia geograf. państwa .	38.839.000 ha
powierzchnia zarejestrowania podczas spisu w 1921 r. . .	33.085.000 „
różnica	5.754.000 ha

Jest rzeczą konieczną stwierdzenie, że spis rolny z r. 1921, już w chwili ogłoszenia jego wyników, był właściwie oceniany. Przede wszystkim sam Główny Urząd Statystyczny, publikując odnośne materiały, ocenia krytycznie ich wartość. Dyr. Edward Szturm de Sztrem w artykule „Powszechny spis rolny“ (Kwartalnik Statystyczny — R. 1928. t. V — z. 4.), pisał w ten sposób: „...pierwszy powszechny spis rolny miał dużo braków, błędów i fałszów. Znaczna liczba gospodarstw rolnych nie została ujęta przez spis, dla jeszcze znaczniejszej liczby dane, dotyczące obszaru lub liczby zwierząt, są błędne“. W dalszym ciągu, jako główne jego braki, autor podaje: 1) powierzchnia ogólna gospodarstw, a także według poszczególnych użytków jest mniejsza od rzeczywistej i przy tym różnie w różnych częściach kraju ujmowana, 2) liczba zwierząt gospodarskich według spisu jest mniejsza od rzeczywistości. Toteż już w 1928 r. Główny Urząd Statystyczny podjął akcję w kierunku przygotowania drugiego spisu rolnego, który jednak został odroczony z powodu braku funduszów; kwota na ten cel preliminowana wahała się w granicach około 3 milionów zł.

O ile koszta przewidywane na przeprowadzenie powszechnego spisu rolnego oceniane były jako zbyt wysokie w stosunku do innych bieżących potrzeb budżetowych Państwa, o tyle postulaty wysuwane przez życie nie mogły się obejść bez uzupełnienia, choćby częściowego, posiadanych materiałów. Toteż w ciągu ostatniego dziesięciolecia parokrotnie dokonane zostały fragmentaryczne spisy z działu rolnictwa, które objęły dziedziny przede wszyst-

*) Maria Buczyńska — organizacja statystyki rolniczej — Tow. Ośw. Roln., Warszawa, 1936.

kim podatne na zmiany o charakterze koniunkturalnym. Mamy tu na myśli spis użytków rolnych, przeprowadzany od r. 1928 co 5 lat, oraz co rocznie w dn. 30 czerwca — spis inwentarza żywego z uwzględnieniem wieku poszczególnych sztuk.

Wspomniane wyżej spisy fragmentaryczne obejmujące pewne działy statystyki rolnej, niewątpliwie w dużym stopniu przyczyniły się do wyjaśnienia wielu szczegółów co do charakterystyki produkcji rolniczej w Polsce, ważnych zwłaszcza dla bieżących zagadnień polityki gospodarczej. Tego rodzaju jednak materiałom statystycznym oderwanym od całości zagadnień rolniczych, brak zasadniczej podstawy, jaką są przede wszystkim dane dotyczące ustroju rolnego, a więc ilości i typu gospodarstw rolnych. W odniesieniu do tej dziedziny jedynym dotychczas i powszechnie stosowanym źródłem jest spis z 1921 r. A przecież wiemy, że w międzyczasie rozparcelowano znaczne obszary gospodarstw folwarcznych, że proces rozdrobnienia warsztatów chłopskich w okresie dzielącym nas od ostatniego spisu bynajmniej nie osłabł, a raczej wzrósł na sile. Pewna próba uzupełnienia wiadomości z tego zakresu została podjęta w 1931 r. w ramach powszechnego spisu ludności; cóż z tego jednak, gdy przyjęto inną podstawę spisową, wprowadzając zamiast gospodarstwa rolnego, pojęcie „zespołów rodzinnych", nie wykorzystując tym samym nadarzającej się okazji sprawdzenia przynajmniej liczby i wielkości gospodarstw rolnych.

Fakt, że cyfrowo nie jest nam znana struktura agrarna, jest zjawiskiem tym bardziej bolesnym, że przecież żyjemy w okresie, w którym sprawa właśnie naprawy tej struktury jest jednym z najważniejszych postulatów polityki państwowej. Przestarzałe i niedokładne materiały z 1921 r. nie pozwalają nam na odtworzenie przynajmniej w przybliżeniu możliwości, jakie posiadamy w rozdysponowaniu zapasu ziemi, nie mogą więc stanowić podstawy dla zdania sobie sprawy, jakie jest faktyczne zapotrzebowanie pracy na wsi. Nie będziemy wchodzić w szczegóły. Zagadnienie to wiele razy było poruszane tak w prasie, jak i w poważnych rozprawach autorów wszystkich kierunków i opinia co do konieczności przeprowadzenia powszechnego spisu rolnego pod tym kątem wydaje się być dostatecznie silnie ugruntowana.

Poza jednak potrzebami, jakie nasuwają się w stosunku do statystyki rolniczej ze strony polityki wewnętrznej, należy zwrócić uwagę, że Polska posiada tu także pewne zobowiązania międzynarodowe. Już w 1924 r. została po raz pierwszy poruszona w Międzynarodowym Instytucie Rolnictwa w Rzymie sprawa wszechświatowego spisu rolnego. Na IX Walnym Zgromadzeniu tego Instytutu w październiku 1928 roku zapadła uchwała przeprowadzania we wszystkich krajach spisów rolnych co lat 10, przy czym jako termin pierwszego wszechświatowego spisu przewidziany został rok 1929 dla półkuli północnej, a rok 1930 — dla południowej. Do tej daty więc należy odnieść podjęcie przez G.U.S. inicjatywy w kierunku przeprowadzenia powszechnego spisu rolnego w Polsce w 1929 r. Niestety, jak wspomniałem, spis ten został wówczas odroczony ze względów finansowych, wobec czego Polska nie wywiązała się z przyjętego na siebie w Rzymie zobowiązania.

Najbliższy termin wszechświatowego spisu rolnego przewidziany jest na lata 1939 i 1940. Datę tę należy przypomnieć już w tej chwili, jeżeli pragnęlibyśmy we wspomnianym czasie zadość uczynić nie tylko postulatom polityki gospodarczej, ale także wywiązać się z obowiązków przyjętych na siebie na terenie międzynarodowym. Chociaż zasadniczo pewne prace przygotowawcze w odniesieniu do spisu rolnego (formularze) zostały już częściowo przeprowadzone w G.U.S-ym jeszcze w 1928 r., to jednak odgradzający nas od 1939 r. okres czasu nie będzie za duży na ostateczne przygotowanie tego spisu, zwłaszcza jeżeli do powyższej akcji przygotowawczej wliczymy ustalenie życzliwej atmosfery dla tego przedsięwzięcia, oraz spowodowanie właściwej decyzji u odpowiednich czynników.

Jak wspomniałem wyżej, przygotowanie samych schematów, według których miałby być spis rolny przeprowadzony, jest ułatwiony o tyle, że pewne prace w tym zakresie zostały już dokonane w 1928 r. Rzecz jasna, że wobec upływu paru lat od tego czasu materiał wówczas przygotowany będzie musiał ulec choćby częściowemu przepracowaniu, przede wszystkim pod kątem tych problemów, które ostatnio życie wysunęło na czoło. Nie wchodząc w tej chwili bliżej w ten problem, nadmieniamy, że w przyszłym powszechnym spisie rolnym powinny być uwzględnione przede wszystkim zagadnienia podziału własności rolnej, organizacji gospodarstw, oraz zatrudnienia w rolnictwie. Oczywiście wymieniony wyżej zakres zagadnień w niczym nie jest ograniczony przez projekt formularza spisowego zaproponowany przez

Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w Rzymie, który obejmuje następujące punkty*):

1) imię i nazwisko kierownika gospodarstwa i jego adres,

2) powierzchnia gospodarstwa (ogólna, ziemia orna, łąki stałe i pastwiska, kultury drzewne i drzewiaste, lasy, błota i grunty nieuprawiane lecz produkujące, nieużytki),

3) ręce robocze w gospodarstwie,

4) uprawy i zbiory,

5) inwentarz żywy.

Zresztą już projekt organizacji powszechnego spisu rolnego w Polsce przygotowany przez G.U.S. w 1928 r., w znacznym stopniu przewidywał rozszerzenie wyliczonych punktów w granicach stosunków charakterystycznych dla polskiego rolnictwa.

Przeprowadzenie spisu rolnego jest koniecznością państwową i społeczeństwo rolnicze musi tu domagać się pozytywnej decyzji. Nie chodzi bowiem tylko o dostateczny materiał, potrzebny do rozplanowania akcji przebudowy struktury agrarnej, ale także musimy mieć na oku, że bez najświeższych cyfr, opartych na szerokiej podstawie powszechnego spisu rolnego, nie będzie możliwe rozwiązanie takich zagadnień, jak podniesienie produkcji rolnej i z tym najściślej związanej kwestii wyżywienia ludności cywilnej, nie tyle w okresie normalnym, ile — w anormalnym.

Należy wyrazić radość, że przedstawiciele rolnictwa zebrani w dn. 14 października br. w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. na Komisji dla spraw ustroju rolnego, podjęli leżącą odłogiem sprawę spisu rolnego, zlecając Biuru Związku przeprowadzenie odpowiednich prac.

Stanisław Skwarczyński.

Stosunek opinii społecznej do zagadnień rolniczych w Anglii.

Izba Gmin, będąca w szerokim zakresie odbiciem nastrojów różnych warstw społeczeństwa angielskiego, jest do podstawowych zamierzeń rządu w dziedzinie polityki rolniczej, ustosunkowana pozytywnie. Nawiązując do artykułu, zamieszczonego w nr. 40 „Życia Rolniczego“, należy zaznaczyć, iż ze strony Labour Party dały się słyszeć głosy, że skoro sytuacja rolnicza jest tak słaba z punktu widzenia ekonomicznego, że konieczne jest subsydiowanie szeregu gałęzi produkcji, to jest to wskazówką, że rolnictwo angielskie nie posiada odpowiednich warunków dla swego rozwoju, skutkiem czego w interesie społecznym należy je pozostawić własnemu losowi. Były to jednak głosy sporadyczne. Właściwe stanowisko Labour Party w stosunku do rolnictwa jest inne; popiera ona mianowicie myśl i dążenie do stworzenia w rolnictwie warunków dla dalszego jego rozwoju. Chodzi jednak o to, aby polityka, zmierzająca do uzdrowienia rolnictwa, objęła całokształt zagadnień rolniczych. Udzielanie pomocy finansowej dla produkcji zboża, buraków cukrowych, mleka i mięsa wołowego, jak również ochrona rolnictwa przy pomocy systemu ceł i kontyngentów nie są środkami wystarczającymi. Dla zapewnienia prosperity w rolnictwie potrzeba nie tylko zdrowych gospodarstw i zdrowego inwentarza, ale również zdrowych w znaczeniu fizycznym i moralnym robotników rolnych, zadowolonych z warunków pracy na roli, gdyż tylko w ten sposób uniknie się opuszczania gospodarstw rolnych dla pracy w mieście. Zdaniem Labour Party obecny system płac w rolnictwie, oraz kwestia mieszkań dla robotników rolnych nie odpowiadają potrzebom i nie sprzyjają uzdrowieniu stosunków w rolnictwie. Wymagają one specjalnego opracowania i odpowiedniego poparcia ze strony rządu. Odnośnie akcji planowych w zakresie poszczególnych produktów zwłaszcza niekorzystnie przedstawia się sprawa organizacji zbytu mleka. Wprawdzie Milk Board uniknął w ostatnim czasie zupełnego załamania, które mu groziło, ale wypadki czterech ubiegłych lat wskazują, że cała polityka tego urzędu, a co za tym idzie, organizacja zbytu mleka od strony producentów, jak też od strony aparatu dystrybucyjnego, była zwrócona w niewłaściwym kierunku. W rezultacie powstała dzisiejsza nienormalna sytuacja, dzięki której w Anglii płaci się za mleko drożej, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju. Mimo to Labour Party

*) E. Szturm de Sztrem — Kwartalnik Statystyczny, R. 1928. t. V. z. 4).

nie ma obiekcji w stosunku do ogólnych zasad, na których opiera się polityka udzielania pomocy finansowej rolnictwu w ramach poszczególnych akcji planowych. Pomoc finansowa, udzielana rolnictwu ze strony rządu winna być uzależniona od pewnych warunków, w pierwszym rzędzie polegających na tym, że rolnictwo za uzyskaną ze strony rządu pomoc ze swej strony dawało określone wyniki w zakresie poprawy w poszczególnych gałęziach produkcji. Labour Party dlatego popiera system akcji planowych, że dają one możność publicznej kontroli co do sposobu, w jaki rolnictwo wykorzystuje pomoc finansową ze strony państwa, oraz co do tego, czy pomoc finansowa w poszczególnych gałęziach produkcji daje przewidywane wyniki. Wyraża ona również życzenie, aby poważny udział w udzielanej rolnictwu pomocy finansowej przypadał na poprawę bytu robotników rolnych, na co winna zwracać uwagę kontrola publiczna, oraz aby odpowiednią opieką została otoczona produkcja drobiu, jako gałęź rolnictwa, od której zależy dobrobyt dużej ilości drobnych gospodarstw. W tym ostatnim względzie chciano by widzieć rozszerzenie planowej akcji w zakresie kwalifikowania stacji hodowlanych, zdolnych do dostarczania producentom w dużej ilości jednodniowych kurcząt o dobrym pochodzeniu. Dotychczas przejawiała się tendencja do zbytniego zwracania uwagi na produkcję jaj, zwłaszcza na wydajność jaj od jednej nioski, co było niewłaściwe, gdyż odwracało uwagę od innych gałęzi produkcji z hodowlą drobiu związanych, a oprócz tego odwracało uwagę od wymagań zdrowotnych przez hodowlę drobiu stawianych.

Ze strony National Union dają się zauważyć dwie opinie. Z jednej strony podkreśla się, że rolnictwo nie stanowi jednolitej wytwórczości, ale składa się z szeregu różnych gałęzi wytwórczości, dlatego więc słuszna była polityka rządu, zmierzająca do poprawy w każdej po kolei dziedzinie tego kompleksu różnych wytwórczości. Polityka ta w ogólnej ocenie dała pomyślne rezultaty. Nie można wprawdzie twierdzić, że protekcjonizm i polityka subsydiów są bez zarzutów, ale jak dotychczas nie znalazł się nikt, któby mógł tej polityce przeciwstawić inny również realny system. Rozszerzyć krajową produkcję na drodze zapewnienia rolnikom opłacalności tej produkcji, a jednocześnie dać konsumentom tanie środki spożywcze, można w obecnych warunkach jedynie przy pomocy subsydiów dla produkcji rolniczej. W opinii tej było by pożądane, aby detaliczne ceny świeżego mleka mogły ulec obniżeniu. Najwłaściwszą drogą do osiągnięcia tego byłoby zastosowanie proponowanego przez Komisję Mleczarską systemu dopłat dla producentów. Fundusz, z którego czyniono by te dopłaty, ma pochodzić z ceł, które należało by nałożyć na importowane masło w wysokości 1 penny od funta, oraz na ser w wysokości 0,5 penny od funta.

Z drugiej strony w opinii National Union występuje inny prąd, nie uważający rolnictwa za kompleks różnych wytwórczości, ale wprost przeciwnie za jedną gospodarczą całość. Z tego założenia wychodząc, ta część opinii uważa, że zamiast przy pomocy systemu szeregu akcji planowych prowadzić politykę subsydiowania poszczególnych gałęzi wytwórczości, było by bardziej właściwe subsydiować rolnictwo w ogóle. Przez subsydiowanie poszczególnych gałęzi wytwórczości, przy czym jedne z nich korzystają z pomocy finansowej państwa, inne zaś nie, następuje zachwianie równowagi w produkcji rolniczej, co nie mogło by mieć miejsca, gdyby pomoc finansowa państwa udzielana była na produkcję rolniczą w ogóle z pozostawieniem rolnikom swobody co do zużytkowania tej pomocy. W ten sposób rolnicy mogli by wykorzystać swoje zdolności, aby produkować to, co będą uważali za najwłaściwsze w warunkach, w jakich znajduje się rynek w danym czasie.

Środkiem do przeprowadzenia tej polityki był by w pierwszym rzędzie tani kredyt państwowy zarówno krótko, jak też długoterminowy. W programie rządowym uwzględniono różne drogi, mogące prowadzić do potanienia kosztów produkcji w rolnictwie, nie poruszono jednak sprawy kredytu. Zdaniem tej części opinii było poważnym błędem ze strony polityki rządowej, że przez tak długi czas zaniedbywała sprawę rolniczego kredytu tym bardziej, że Agricultural Credits Act nie dał spodziewanych wyników.

Do tej ostatniej opinii National Union zbliżają się poglądy liberałów. Zgodna jest opinia, że sytuacja rolnictwa uległa poprawie, oraz że w związku z ogólną poprawą koniunkturalną widoki na najbliższą przyszłość są pomyślne. Ceny produktów rolnych wzrosły, ale pamiętać trzeba, że z drugiej strony wzrosły również ceny artykułów nabywanych przez rolnictwo. Zdolność rolników do świadczenia na rzecz kraju była dotychczas silnie ograniczona skutkiem zadłużenia rolnictwa. Znaczna liczba rolników

jest tak silnie zadłużona, że wątpliwe jest, czy będzie mogła kiedykolwiek wyjść z tych zobowiązań. Przez szereg ciężkich lat większych producentów wspomagały prywatne banki, natomiast drobnych rolników — głównie kupcy nawozów sztucznych, środków pastewnych, importerzy kuchów, oraz odbiorcy produktów rolniczych, wreszcie wszyscy, od których drobny rolnik zdołał kredyt uzyskać. Ponieważ ryzyko udzielania kredytu wzrosło, za kredyt ten rolnicy musieli płacić bardzo drogo. Mimo, że ze strony państwa pomoc kredytowa dla rolnictwa w okresie kryzysu nie została należycie uwzględniona, wierzyciele prywatni czekali, aż sytuacja rolnictwa się poprawi, gdyż nikt nie chciał doprowadzać rolników do bankructwa. Tym niemniej sytuacja rolników wynikająca z racji ich dużego zadłużenia w znacznym stopniu utrudnia sprawę i postęp w rolnictwie. Dlatego, żeby osiągnąć ten postęp i stworzyć warunki, w których rolnik mógłby wydobyć z siebie należyty wysiłek, nie wystarczy polityka zapewniająca opłacalne ceny produktów rolnych. Oprócz zapewnienia opłacalnego poziomu cen rolnicy powinni otrzymać zapewnienie, że nawet w wypadkach dużego zadłużenia nie zostaną ani oni, ani ich rodziny pozbawione warsztatów pracy. Polityce rolniczej rządu w ostatnich latach nikt nie może odmówić aktywności, ale cel swój będzie ona mogła w pełni osiągnąć dopiero wtenczas, jeśli rozwiąże pozytywnie potrzeby w zakresie taniego państwowego kredytu dla rolnictwa.

Nie bez wpływu na posunięcia rządu pozostaje program polityki rolniczej, z którym wystąpił Lloyd George. Program ten opracowany blisko dwa lata temu wychodzi z założenia, że polityka rządowa winna w wysokim stopniu udzielić wszechstronnego poparcia rolnictwu, aby odrobić to, co w porównaniu do stanu przedwojennego zostało zaniedbane. W szczególności chodzi o zwiększenie liczby ludności rolniczej, która w ciągu ostatnich kilku lat znowu cofnęła się o około 60.000 osób, aczkolwiek i tak stanowiła procentowo zastraszająco mały odsetek w stosunku do ogólnej liczby ludności Anglii. Wynosi ona obecnie 5,7% ogólnego zaludnienia. Do tych warunków zbliża się jedynie Belgia, posiadająca w rolnictwie 20% ludności, poza tym wszystkie nawet wysoko uprzemysłowione kraje posiadają najmniej około 30% ludności osiadłej na roli. Polityka protekcyjna rządu, mimo, że stosowane obecnie subsydia wynoszą około Ł 30 mil. rocznie, mimo ustanowienia siedmiu nowych urzędów, trzech komisji, kilku rad rolniczych i szeregu rozmaitych komitetów, nie wpłynęła na poprawę w stanie zaludnienia wsi. W porównaniu do warunków przedwojennych ilość ziemi pod pługiem zmniejszyła się o 3.000.000 akrów, a około 1.000.000 akrów wydaje liche plony z powodu złego stanu urządzeń drenarskich. W takich warunkach Ł 140.000 rocznie przeznaczone w myśl planów rządowych na akcję drenarską stanowi sumę grubo za małą. Rolnicy angielscy przez siedem lat dokładali do gospodarstwa, nie mają więc skąd czerpać dzisiaj kapitału dla rozszerzenia działów produkcji i zwiększenia wydajności. Potrzebny kapitał może dostarczyć rolnictwu tylko państwo. Z tego względu, zdaniem Lloyd George'a, konieczne jest opracowanie kompletnego i szczegółowego planu polityki rolniczej, Anglia bowiem posiada wszelkie warunki, aby stać się z powrotem krajem o kwitnącym stanie rolnictwa.

W zakończeniu tego krótkiego przeglądu należy zwrócić uwagę, że polityka rządu zwłaszcza w zakresie cen płaconych producentom nie zawsze spotyka się z aprobatą rolników. Spośród proponowanych uprzednio akcji planowych nie został przyjęty projekt dotyczący organizacji zbytu w zakresie jaj i drobiu mięsnego. Gdy podrożały ceny środków pastewnych, wystąpiły trudności związane z systemem kontraktowym trzody bekonowej, a ostatnio z ujemną opinią ze strony rolnictwa spotkał się projekt dotyczący poprawienia sytuacji producentów mleka. Pomimo, że propozycje rządu przewidują zagwarantowanie minimalnych cen na ser i masło, przy czym związane z tym wydatki skarbu oblicza się na siedem do ośmiu milionów funtów rocznie, rolnicy uznali, że propozycje te nie zapewniają im opłacalności produkcji, dlatego też nie mogą ich przyjąć i podtrzymują nadal swe postulaty, dotyczące wprowadzenia ceł na importowane produkty mleczarskie.

Inż. St. Skibiński.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Międzynarodowe koniunktury zbożowe.

Z nadchodzących ostatnio wiadomości możemy się zorientować, że od czasu ostatniego naszego sprawozdania nie zmieniło się zbyt wiele w międzynarodowych stosunkach zbożowych. Eksport pszenicy roku 1936/37 został zamknięty cyfrą 165 milionów kwintali, czyli nastąpił znaczny wzrost w stosunku do trzech lat poprzednich, a duże zbliżenie do okresu wzmożonego ruchu zbożem w latach dobrej koniunktury. W stosunku do roku poprzedniego wzrost zwiększył się o blisko 30%, jednakże znajduje się jeszcze wciąż poniżej poziomu wywozu pszenicy sprzed wielkiego kryzysu, a nawet około 10% poniżej poziomu średniego sprzed wielkiej wojny. Najsilniejszy udział w eksporcie światowym miały jak zwykle Kanada, Argentyna i Australia, których wywóz stanowi 77% całego światowego eksportu. Jest on jednakże niższy od udziału tychże krajów w latach poprzednich, gdy stanowił 82% (w roku 1935/36) i 87% (w roku 1934/35). Pozostałe kraje eksportujące, a głównie kraje naddunajskie i Polska, wywiozły w czasie ostatniego roku 25,5 mil. q, co jest zresztą wielkością wyższą od dotychczasowego maksimum osiągniętego w roku 1931/32 (23 mil. q). Interesująco przedstawia się tablica krajów eksportujących pszenicę w okresie kilku lat i zmian, jakie w ich eksporcie zachodzą.

Jak zwykle gros zapotrzebowania światowego pszenicy jest z Europy, do której w roku 1936/37 importowano 119 milionów kwintali, wielkość znacznie przewyższająca ilości sprowadzane w ciągu trzech lat poprzednich, ale nadal znacznie niższa od importu w latach dawniejszych. Zwiększenie importu zostało wywołane głównie wzrostem zapotrzebowania wśród państw na kontynencie; Anglia i Irlandia wykazują raczej zmniejszenie tegoż. Poniższa tablica ilustruje zmiany w imporcie pszenicy do Europy wśród kilku państw głównych importerów:

Jak z powyższego wynika, prawie wszystkie państwa zwiększyły swój import pszenicy w ostatnim roku. Co się tyczy importu tego zboża do państw pozaeuropejskich, to osiągnął on 43 miliony kwintali, czyli o 3 mil. q więcej, niż w roku poprzednim. Wysoki poziom przywozu opiera się głównie na wzroście zapotrzebowania do Stanów Zjednoczonych, które od pewnego czasu przeszły z eksportu na import, co odnosi się również do Maroka i Tunisu, które właściwie na skutek bardzo złego urodzaju w roku 1936 przeszły też do grupy państw importujących.

Urodzaje i zbiory roku 1937, omawiane w „Życiu Rolniczym" w przybliżeniu już kilkakrotnie, obecnie dzięki napływaniu wciąż nowych dość już dokładnych danych z szeregu państw, precyzują się coraz bardziej. Bardzo

Kraje	1936/37	1935/36	1934/35	1933/34	1932/33	1931/32
Kanada	56,9	66,6	44,5	51,8	70,6	56,7
Stany Zjednoczone	5,2	9,6	1,1	8,7	11,3	32,6
Argentyna	43,7	18,9	49,3	39,9	35,9	38,2
Australia	26,7	27,3	29,1	23,0	40,3	41,9
Bułgaria	2,1	0,3	0,1	1,1	0,9	3,0
Węgry	6,8	4,7	3,4	7,9	2,0	4,9
Polska i Litwa	1,4	2,4	1,3	0,7	0,3	0,9
Rumunia	10,2	1,6	1,1	0,1	0,0	10,1
Jugosławia	5,0	0,2	1,2	0,3	0,3	4,1
Inne kraje*)	12,1	7,7	10,2	7,1	6,8	8,0
Razem	163,8	128,9	140,2	140,0	167,5	200,2
Z. S. R. R.	1,1	7,8	0,5	9,4	4,7	17,8
Światowy eksport	164,9	137,6	140,7	149,4	172,2	218,0

*) Indie, Turcja, Irak, Iran, Algier, Tunis, Maroko, Chile, Urugwaj.

K r a j e	1936/37	1935/36	1934/35	1933/34	1932/33	1931/32
Anglia, Irlandia	57,3	59,8	58,9	64,5	63,4	70,6
Niemcy	8,6	0,1	2,8	1,2	1,4	6,3
Belgia	10,7	10,6	10,8	11,7	10,7	12,7
Francja	2,2	2,2	4,8	4,6	8,9	21,0
Grecja	5,9	4,0	4,0	2,9	5,4	6,4
Italia	15,8	1,6	3,3	2,4	3,0	9,1
Holandia	5,7	5,9	5,3	6,1	7,4	8,5
Szwajcaria	4,8	4,6	5,2	5,0	6,2	7,2
Inne kraje	13,2	10,8	14,2	11,0	15,7	25,2
Ogółem import do Europy	119,2	95,6	97,1	107,0	122,1	167,0

słaby zbiór mają, jak to już dokładnie wiadomo, Niemcy, o 10,6% mniej niż średnia, Polska o 9,4% i Czechosłowacja o 11,5%. Kilka państw zmieniło nieznacznie swoje szacunki z poprzedniego miesiąca i obecnie mamy już dostatecznie pewne materiały do osądzenia zbioru Europy, który należy uważać za zupełnie dobry i wyrażający się sumą 413 milionów kwintali, czyli o 9 mil q więcej niż w roku 1936, ale mniej o 11 mil. q od średniej z lat 1931 — 1935. Ten wzrost produkcji europejskiej należy przypisać przede wszystkim dobrej średniej wydajności z hektara, a mianowicie 13,5 przy 12,8 w roku poprzednim i 13,6 średniej w latach 1932 — 1936.

Układ zbiorów wśród krajów importujących i eksportujących jest inny niż poprzednio, a mianowicie w krajach importujących zbiory są lepsze niż w roku poprzednim, ale znacznie niższe od średniej. Przeciwnie w krajach eksportujących, produkcja jest niższa, niż w rekordowym roku poprzednim, za to wyższa znacznie od średniej. Co się tyczy produkcji państw amerykańskich, to produkcja zbóż ozimych dała rezultaty zupełnie zadowalające tak w Kanadzie, gdzie gra ona rolę drugorzędną, jak i w Stanach Zjednoczonych, gdzie prowadzona jest na dużę skalę. Zboża jare, jak to już dawno wiadomo, w znacznym stopniu zostały zniszczone przez suszę i produkcja Kanady 51 mil. q, choć wyższa od przewidywanej, jest jeszcze i tak o 18% niższa od już bardzo miernego urodzaju w roku poprzednim. Ogólny zbiór pszenicy w Ameryce Północnej jest obecnie obliczany na 297 mil. q przy 238 mil. q w roku 1936 i 276 mil. q średniej w latach 1931 — 1935.

Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę, że rynek pszenicy został w znacznej mierze odciążony od zalegających od szeregu lat zapasów ze zbiorów poprzednich, a także i dość dobry stan zbiorów, jak to wynika z powyższych na ten temat rozważań, wreszcie zastosowywane przez szereg państw ograniczenia przywozowe, to zrozumiały się staje okres względnego spokoju cen na rynkach międzynarodowych. Ceny pszenicy ulegają minimalnym wahaniom, co dotyczy tak rynków zagranicznych, jak i krajowych.

Ceny pszenicy za q (= 100 kg) w złotych

O k r e s	Buenos Ayres	New York czerwona jaro-ozima	Liverpool przeciętna	Hamburg Manitoba 1	Rotterdam	Przeciętna Warszawa — Poznań
Przec. r. 1930/31		29.51	26.56	26.92	—	27.97
„ 1931/32		22.02	20.68	23.27	16.40	25.64
„ 1932/33		21.85	18.73	19.18	15.43	30.25
„ 1933/34		20.28	15.03	17.32	11.12	19.34
„ 1934/35		20.43	15.56	19.25	12.30	17.52
„ 1935/36	16.59	21.60	18.32	20.22	17.10	19.43
„ 1936/37	20.06	27.26	26.58	28.47	23.27	27.19
1936 r. 5 — 10 X	19.78	24.89	23.48	25.28	21.67	25.56
1937 r. 23 — 28 VIII	22.20	23.23	26.07	29.68	21.94	31.65
„ 30 — 4 IX	22.29	23.24	25.88	30.07	21.95	31.59
„ 6 — 11	22.82	23.75	26.30	30.75	22.20	30.99
„ 13 — 18	22.82	23.09	26.54	30.59	21.95	30.35
„ 20 — 25	22.97	23.78	26.09	—	21.89	30.16
„ 27 — 2 X	23.76	24.32	26.57	33.23	22,74	30.39
„ 4 — 9	25.01	23,33	25.99	—	22.38	30.64

(Dokończenie na str. 13-ej).

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za czerwiec 1934, 1935, 1936 i 1937 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		zagranicę	z portów		z zagranicy	transport
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tonny				tonny			
				Pszenica.				
1934	16.756	—	4.249	4.313	—	—	—	—
1935	18.373	—	1.029	706	—	15	—	—
1936	15.745	—	129	425	—	106	—	15
1937	21.673	—	42	285	—	—	—	—
				Żyto.				
1934	37.098	—	5.404	771	—	90	—	—
1935	34.891	—	5.334	2.132	—	75	—	—
1936	21.616	—	2.159	3.255	—	—	—	—
1937	21.497	—	—	557	82	280	—	1.308
				Owies.				
1934	6.134	—	1.690	15	—	—	—	27
1935	4.484	—	663	404	—	—	—	67
1936	5.067	—	2.750	741	—	—	—	—
1937	6.734	—	10	30	—	169	—	1
				Jęczmień.				
1934	3.968	—	4.220	16	—	190	—	51
1935	1.964	—	3.967	212	—	—	—	21
1936	2.687	—	5.284	393	—	—	—	15
1937	4.171	—	—	117	28	133	—	1
				Mąka zbożowa.				
1934	55.359	—	4.899	—	15	—	—	507
1935	43.280	—	2.070	532	—	15	—	492
1936	42.147	117	4.783	345	15	—	—	142
1937	54.151	20	140	—	15	59	—	163
				Otręby.				
1934	16.039	13	392	6	—	61	—	1.751
1935	7.687	—	683	—	—	—	—	150
1936	11.175	—	3.516	—	—	—	—	180
1937	16.853	—	45	—	—	275	—	2.985
				Ziemniaki świeże.				
1934	16.185	—	1.713	500	—	99	—	1.687
1935	19.065	—	1.664	421	—	15	—	4.787
1936	12.977	55	967	780	—	16	—	2.260
1937	20.146	—	244	—	—	144	—	3.417
				Bydło rosłe.				
1934	6.625	—	40	60	—	—	1	21
1935	5.141	—	7	143	—	1	—	67
1936	5.870	—	4	61	—	—	—	—
1937	5.517	—	—	697	—	—	—	98
				Trzoda chlewna.				
1934	4.961	—	177	952	—	—	—	114
1935	4.886	—	202	773	—	—	—	118
1936	4.243	—	107	1.625	—	—	—	144
1937	4.757	—	38	1.743	—	—	—	47
				Drzewo nieobrobione.				
1934	74.755	278	6.146	15.596	6	165	—	1.481
1935	67.816	46	8.294	15.000	—	32	16	2.264
1936	90.951	13	8.742	10.345	—	—	—	3.992
1937	135.009	15	11.161	15.171	—	—	12	9.821
				Drzewo obrobione.				
1934	78.095	21.246	72.614	7.232	—	130	154	43.404
1935	76.847	27.199	41.150	5.630	—	172	288	29.469
1936	98.572	27.341	61.250	10.010	13	61	1	35.263
1937	98.523	18.876	64.873	9.768	13	105	780	42.102

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 18 października 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.00 (31.00)	29.75 (29.75)	30.00 (30.00)	(30.50)	29.50 (29.75)	28 75 (29.50)	30.50 (30.50)	(29.50)
„ zbierana	30.25 (30.25)	—	—	29.75 (29.50)	28.75 (29.00)	27.50 (27.75)	29.00 (29.50)	—
Żyto	24.00 (24.00)	22.75 (22.25)	23.50 (23.25)	21.25 (24.25)	24.00 (24.00)	(22.00)	23.75 (23.50)	23.00 (23.25)
Owies	23.50 (23.00)	21.75 (21.00)	21.75 (21.00)	23.50 (23.50)	23.00 (23.00)	(22.00)	22.75 (22.75)	22.75 (22.25)
Jęczmień browarny	25.25 (25.50)	23.50 (23.50)	22.75 (22.75)	—	21.50 (21.50)	(21.50)	24.00 (24.50)	—
„ kaszany	21.50 (21.50)	20.75 (20.75)	20.50 (20.50)	22.75 (22.75)	21.00 (21.00)	(19.75)	21.00 (21.50)	(21.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	19.33 (19.61)	24.11 (24.19)	22.42 (22.50)	26.69 (25.63)
Żyto	15.43 (15 64)	17.21 (18.22)	—	—
Jęczmień	21.08 (21.32)	15.44 (15.99)	—	—
Owies	11.01 (10.70)	19.11 (19.57)	—	9.74 (9.39)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	30.00 (30.00)	Wyka	—
„ Wiktoria	29.50 (29.50)	Peluszka	—
Łubin niebieski	14.00 (14.00)	Ziemniaki jadalne	5.00 (5.50)
„ żółty	15.50 (15.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	43.00 (43.00)
Rzepak zimowy	60 00 (60.00)	„ „ „ II 30—65% . .	38.00 (38.00)
Rzepik „	56.00 (56.00)	„ „ „ III 65—70% . .	32.00 (32.00)
Rzepak letni	58.00 (58.00)	Mąka żytnia I gat. 0—50% . . .	34.00 (34.00)
Rzepik letni	56.00 (56.00)	„ „ razowa 0—95% . . .	27.00 (27.00)
Siemię lniane	46.00 (45.50)	Otręby pszenne grube . . .	16.75 (16.75)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)	„ „ średnie . . .	15.75 (15.75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	130.00 (130.00)	„ „ miałkie . . .	15.75 (15.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	175.00 (160.00)	Otręby żytnie	15.50 (15.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	205.00 (190.00)	Makuchy lniane	22.25 (22.00)
Mak niebieski	83.00 (83.00)	„ rzepakowe	19.75 (19.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Kraków	Lwów	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	85 — 94	—	68 — 78	62 — 67	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	63 — 71½	56 - 64	60 — 66	50 — 62	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	53 — 55	—	40 — 50	42 — 50	—	—
Krowy I kl.	—	—	70 — 80	55 — 65	45 — 50	—
„ II kl.	67	67 — 75	56 — 62	45 — 55	36 — 42	35 — 40
„ III kl.	51 — 53	51 — 58	48 — 52	40 — 45	28 — 30	30 — 35
Cielęta ponad 60 kg. . . .	100 —112	81 — 90	80 — 90	100 —105	70 — 80	60 — 65
„ „ 40 kg. . .	80 — 98	71 — 80	70 — 78	80 —100	55 — 64	55 — 60
„ „ 30 kg. . .	60 — 75	50 — 60	46 — 56	70 — 80	—	48 — 55
Owce młode	80	—	62 — 72	—	—	—
„ stare	40 — 65	—	50 — 60	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	—	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	125 — 138	146 —160	110 —116	126 —140	105—120	115—130
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	95 —105	116 —130	102 —108	117 —126	90 —100	85 —105
„ „ 80—110 kg. .	84 — 95	100 —115	94 —100	100 —117	—	75 — 90

V. Len (w Wilnie).

Hurtowe notowania za 1.000 kg. w złotych: Len trzepany Wołożyn 1.490 — 1.540; Miory 1.380 — 1.420, Horodziej 1.740 — 1.780; len trzepany Traby 1.470 - 1.510, targaniec moczony 850 — 910, targaniec Wołożyn 930 — 970, len czesany 1.980 — 2.020

VI. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: buraki 4,00 — 5,00, cebula 11,00 — 12,00, gat. II 8.00 — 9.00, chrzan 40,00 — 50,00, gat. II 20,00—30,00, fasola strączkowa 100,00 — 125,00, żółta 80,000 — 100,000, kapusta biała 5,00—5,50, brukselka 45.00 — 55.00, marchew 5,00 — 6,00, szczaw 8,00 — 10,00, szpinak 6,00—8,00, pomidory 50.00 — 60.00, II gat. 25.00 — 35.00, III gat. 10,00 — 13,00. Za 100 pęczków lub sztuk: brukiew 10,00 — 13,00, buraki 5,00 — 7,00, kalafiory 15,00 —20,00, II gat. 8,00 — 10,00, III gat. 3,50 — 5,00, kalarepa 10,00 — 15,00, kapusta biała 10,00—13,00, II. gat. 5,00 — 7,00, czerwona 10,00 — 13,00, włoska 7,00 — 10,00, koperek 2,50—3,50, kukurydza 7,00 — 10,00, pietruszka 8,00 — 10,00, pory 10,00 — 15,00, rzodkiewka 2,50 — 4,00, sałata 3,50 — 5,00. salery 35,00 — 45,00, gat. II 20,00 — 25,00,

Co się tyczy produkcji żyta w roku 1937, to okazała się ona bardzo słaba. Zbiory żyta są najsłabszymi od szeregu lat. Są one niższe o 12 mil. q, czyli o 6% od i tak już niezmiernie słabego zbioru z roku 1936, a o 26 mil. q czyli o 12% od średniej z pięciu lat poprzednich. Jeszcze silniej występuje zmniejszenie produkcji żyta przy porównaniu ze zbiorami sprzed okresu wojny, a mianowicie zmniejszenie to osiągnęło 20%. Oczywiście zmniejszenie nastąpiło głównie na skutek bardzo słabych zbiorów w krajach będących głównymi producentami tego zboża w Europie, a mianowicie w Czechosłowacji o 18%, a w Polsce i w Niemczech o jednakową ilość 18%. Również słaby zbiór żyta okazuje się w Austrii i na Węgrzech.

Zbiór tak żyta jak i pszenicy w Z.S.R.R. nie jest jeszcze dokładnie znany, jednakże jak dotychczas, zresztą nieoficjalnie, wiadomo, że zbiór zapowiada się dość dobry. Zbiór żyta w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie dobry i prawie

Ceny żyta za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Chicago Nr 2	New York Nr 2	Hamburg Western Rey (cif)	Przeciętna Warszawa — Poznań
Przeciętna 1930/31 . .	15.78	17.47	—	21.56
„ 1931/32 . .	14.35	18.63	17.83	24.74
„ 1932/33 . .	13.92	15.88	13.11	17.14
„ 1933/34 . .	14.21	12.66	10.07	14.44
„ 1934/35 . .	—	13.77	12.22	14.97
„ 1935/36 . .	—	12.40	11.23	13.07
„ 1936/37 . .	—	22.74	21.85	21.19
1936 r. 5—10 X . . .	—	16.24	15.57	17.86
1937 r. 23—28 VIII . .	16.97	20.52	—	23.73
„ 30—4 IX . . .	17.19	20.88	—	23.73
„ 6—11	17.68	20.99	—	23.53
„ 13—18	17.33	20.70	—	23.34
„ 20—25	17.66	21.05	—	23.32
„ 27—2 X . . .	17.32	19.95	—	23.38
„ 4—9	16.32	19.23	23.15	23.44

ruzelowy (również niżej opisane wiatraki bęb-

dwukrotnie przewyższa zbiór z roku poprzedniego, a o 43% zbiór średni. Zdawałoby się, że dzięki słabym urodzajom tego zboża ceny na nie powinny iść stale w górę, jednakże zależność od cen pszenicy jest tak duża, a zapotrzebowanie tak stosunkowo niewielkie, że ceny również zdradzają niewielkie tylko wahania; przy tym zaznaczyć należy, że na rynkach krajowych ceny są znacznie wyższe.

Produkcja europejska owsa w roku 1937 jest prawie równą produkcji w roku 1936, który był rokiem najsłabszego urodzaju od roku 1923, głównie na skutek złych warunków atmosferycznych. Odwrotnie, w Ameryce Północnej zbiór jest zadowalający. Na ogół produkcja owsa na półkuli północnej przekracza o 13% produkcję z roku ubiegłego.

Ceny owsa w okresie sprawozdawczym lekko wzrosły, jednakże jest to wzrost minimalny.

Ceny owsa za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Chicago	Hamburg	Przeciętna Warszawa — Poznań
Przeciętna 1930/31 . . .	20.41	—	23.42
„ 1931/32 . . .	14.98	16.32	22.95
„ 1932/33 . . .	12.49	13.56	14.73
„ 1933/34 . . .	14.52	10.01	13.17
„ 1934/35 . . .	18.88	12.15	15.49
„ 1935/36 . . .	11.72	13.60	14.84
„ 1936/37 . . .	18.25	14.97	19.75
1936 r. 5—10 X . . .	16.35	13.53	16.38
1937 r. 23—28 VIII . .	11.61	15.45	20.36
„ 30—4 IX . . .	11.61	15.20	20.79
„ 6—11	12.30	15.44	21.09
„ 13—18	12.47	15.83	21.58
„ 20—25	12.72	15.96	21.97
„ 27—2 X . . .	12.68	16.04	21.79
„ 4—9	12.13	15.78	21.78

H. Himner.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Silniki wietrzne karuzelowe, Sawoniusa i Flettnera.

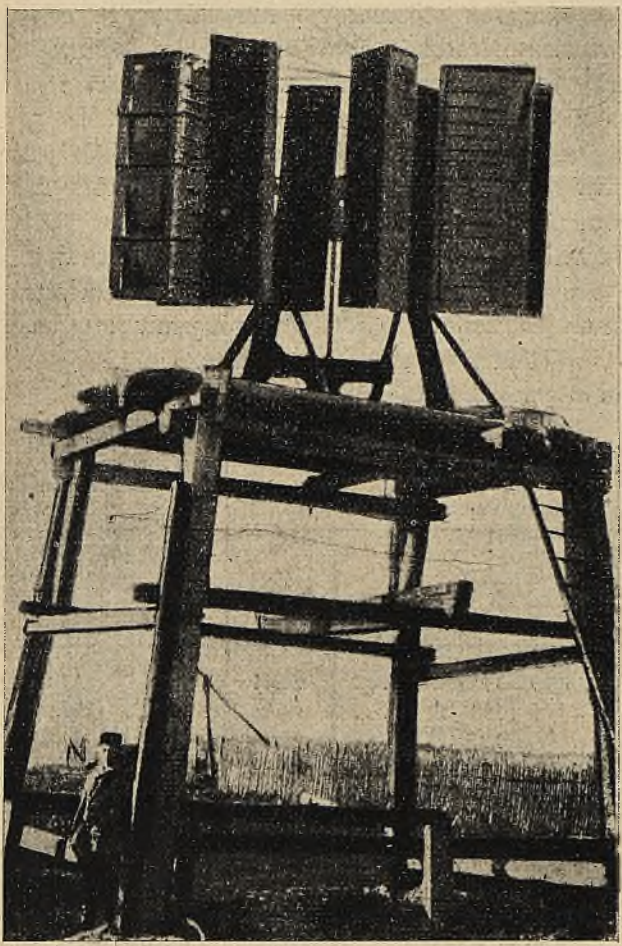
Działanie wiatru na wiatraki karuzelowe o osi pionowej (rys. 1), jest zupełnie inne, niż na opisane w nr. 40 „Życia Rolniczego" wiatraki skrzydłowe.

Z samej konstrukcji wynika, że wiatrak ka-

nowe), może w najlepszym razie wykorzystać 19,2% energii wiatru, podczas gdy teoretyczna zdolność wykorzystania wiatru dochodzi do 59,3% dla silników skrzydłowych. W praktyce współczynnik wykorzystania wiatru przez sil-

niki karuzelowe wynosi 0,07 — 0,10, zaś przez silniki skrzydłowe 0,10 — 0,46.

Próby stosowania rozmaitych wiatraków tego typu datują się już od XVI wieku. Obecnie znane są dziesiątki odmian wiatraków karuzelowych, jak np. Germana, Nuchowa, Kokolina, Czebyszowa, Flamana, Albana, Dawydowa, Rollastona, Dżeksona, Zołotuchina itd. (patrz „Silniki wietrzne" J. Szowhenowa, 1932 r.). W Polsce wiatrak tego typu propaguje ostatnio p. Józef Krasicki (broszura „Nowoczesny silnik wietrzny"), przy czym opracował on projekt i zbudował jeszcze jeden wariant silnika tego typu.



Rys. 1.

Rys. 1. przedstawia ogólny wygląd wiatraka Krasickiego, zmontowanego na wieży wysokości 5 m.

Jak widać z rys. 1., wiatrak Krasickiego jest dość skomplikowany i nie przedstawia specjalnych zalet w stosunku do wielu istniejących już odmian tego typu.

Co się tyczy mocy wiatraka Krasickiego, to nie ma żadnych realnych podstaw, ażeby współczynnik wykorzystania wiatru był dla niego większy, niż dla innych wiatraków karuzelowych, t. j. większy od 0,07 — 0,10. Wobec tego silnik Krasickiego nie może rozwinąć dużej mocy. Tak np. przy wysokości silnika 3 m, średnicy 5 m, przy silnym wietrze v = 8 m/sek. i przy współczynniku wykorzystania wiatru = 0,10, moc silnika wyniesie około 0,6 KM.

Prędkość obwodowa silników karuzelowych jest mała. Ze zwiększeniem prędkości obracania się moment siły szybko się zmniejsza.

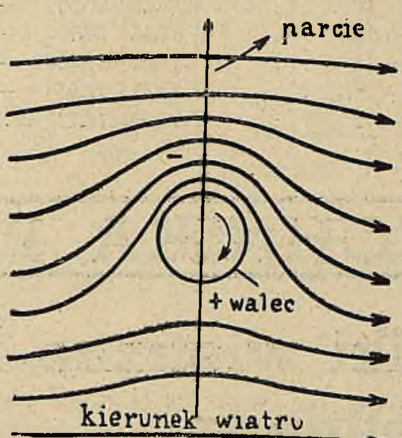
Siła, działając na skrzydła i ramiona, które trzymają części wiatraka karuzelowego, stale się zmienia, co wpływa niekorzystnie na trwałość instalacji.

Regulację ilości obrotów odpowiednio do siły wiatru osiąga się częściowo za pomocą samoczynnych klap, jak np. w silniku Krasickiego, istnienie jednak dużej ilości klap na zawiasach komplikuje konstrukcję.

Wspomniane wyżej wady silników karuzelowych były przyczyną małego ich rozpowszechnienia. Skierowanie dążeń konstruktorów ku udoskonaleniu wiatraka tego typu nie rokuje poważnych osiągnień. O wiele korzystniejsza byłaby praca nad udoskonaleniem zwykłego wiatraka, lub opisanego poniżej wiatraka systemu Savoniusa.

Wiatrak Savoniusa.

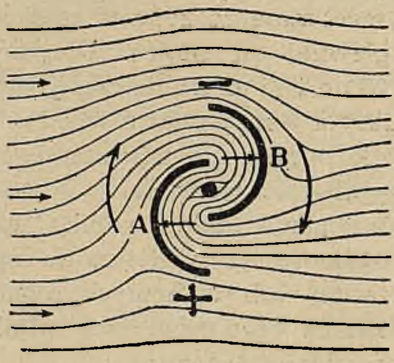
Jeżeli wiatr owiewa walec, który porusza się prędko na około swej osi, wtedy powstaje jeszcze jedna siła, mianowicie siła parcia na walec w kierunku prostopadłym do wiatru; ta ostatnia siła powstaje na skutek zgęszczenia powietrza na tej stronie walca, która jest zwrócona przeciw wiatrowi, oraz wskutek rozrzedzenia powietrza na stronie przeciwległej (rys 2). Powyższe zjawisko odkrył niemiecki fizyk Magnus, dlatego też nosi ono jego nazwę. Zostało ono wykorzystane w niektórych typach silników wietrznych, a przede wszystkim przez



Rys. 2.

finlandzkiego inżyniera Sigurda Savoniusa. Zasada konstrukcji silnika tego konstruktora jest następująca:

Jeżeli rozciąć pusty walec wzdłuż osi pionowej na dwie części i przesunąć te części wzglę-



Rys. 3.

dem siebie, jak to pokazano na rys. 3, wtedy otrzymamy podstawowy kształt omawianego silnika.

Wiatr, napływający na silnik Savoniusa śliźga się po wypukłej powierzchni A, następnie uderza na wgiętą powierzchnię B, oraz znów na wgiętą powierzchnię A, wobec czego stwarza się dodatkowa siła. Oprócz tego na skutek istnienia w danym wypadku zjawiska Magnusa powstaje zmniejszenie ciśnienia atmosferycznego z jednej strony rotoru, oznaczonej znakiem —, oraz zwiększenie ciśnienia z drugiej strony, oznaczonej znakiem +, która to różnica ciśnień pomaga też obracaniu się rotoru. Wszystkie wyżej wymienione siły powodują lepsze wykorzystanie energii wiatru, niż w zwykłych silnikach karuzelowych.

Celem lepszego wykorzystania energii wiatru skrzydła rotoru Savoniusa winny być ograniczone u dołu i u góry płaskimi tarczami o średnicy nieco większej, niż największa szerokość rotoru.

Rys. 4. przedstawia mały rotor Savoniusa o szerokości 1,8 m i wysokości 2,7 m.

Silniki Savoniusa nie potrzebują nastawienia na wiatr, ponieważ obracają się zawsze w jedną stronę przy każdym kierunku wiatru.

Uruchomienie silnika, oraz zahamowanie go nie wymaga skomplikowanych urządzeń. Jedynie silne wiatry (burze) przedstawiają dla silników Savoniusa duże niebezpieczeństwo, ponieważ nie ma jeszcze praktycznych sposobów automatycznego zmniejszenia powierzchni rotoru odpowiednio do siły wiatru.

Eksperymentalne doświadczenia, dokonane w Niemczech wykazały, że największy współczynnik wykorzystania energii wiatru za pomocą rotorów Savoniusa wyniósł 0,24 przy niezwykłej jednak prędkości wiatru v — 18 m/sek. i przy pewnej *ściśle* określonej szybkości silnika.

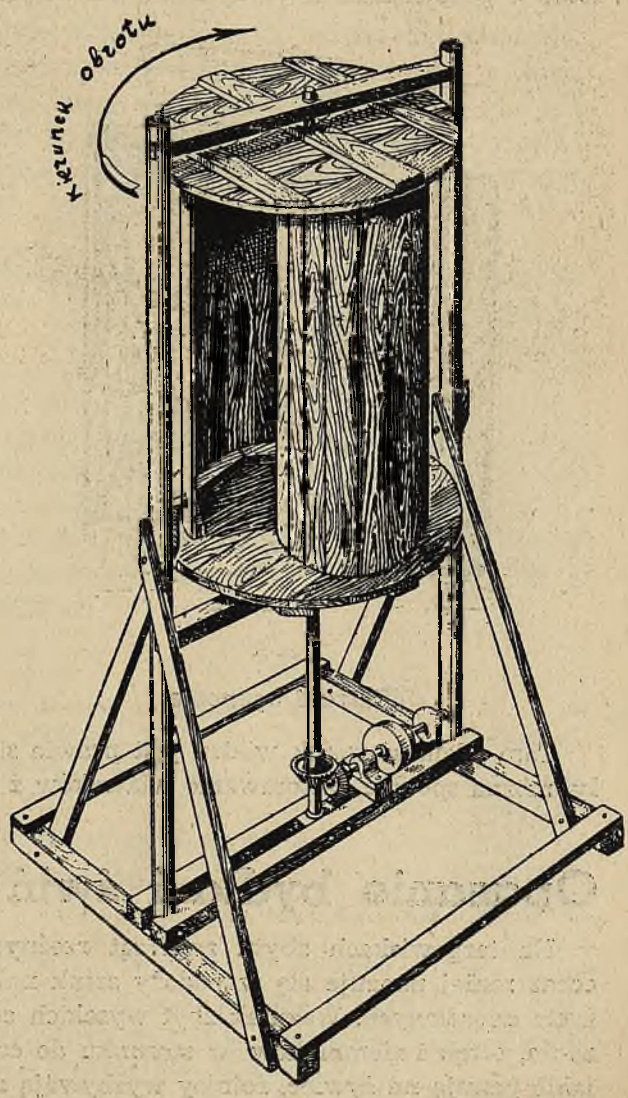
Nowsze doświadczenia, dokonane w Aerodynamicznym Instytucie Z.S.R.R. koło Moskwy z rozmaitymi odmianami silnika Savoniusa, wykazały największą wartość współczynnika wykorzystania wiatru dla dwuskrzydłowych silników = *0,18,* dla rotorów zaś z kilku skrzydłami (system Kiriana) od 0,07 do 0,10.

Wobec tego wartość współczynnika = 0,24 dla rotorów Savoniusa nie wydaje się realna.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, poczynionych nad rotorami systemu Savoniusa, można dojść do następujących wniosków:

a) Rotor Savoniusa posiada współczynnik wykorzystania wiatru, wahający się w granicach od 0,07 do 0,18.

b) Wobec małego stosunkowo współczynnika powierzchnia pionowego rzutu rotoru powin-



Rys. 4.

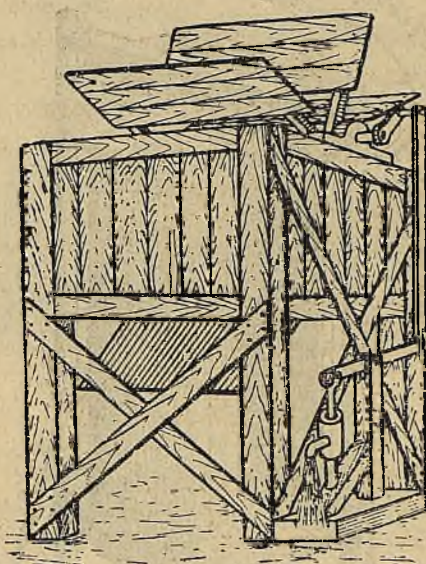
na być większa niż powierzchnia koła wietrznego nowoczesnej konstrukcji, dającego tę samą moc.

c) Rotor Sawoniusa nadaje się dobrze dla rozmaitych urządzeń wentylacyjnch, dla pompowania niewielkiej ilości wody, oraz dla wykonania robót gospodarczych, które nie wymagają mocy większej od 1 — 2 KM.

d) Rotor Savoniusa nie nadaje się dla wytworzenia prądu elektrycznego wobec małej siły i małej ilości obrotów.

Ostatnio p. Baczewski w broszurże „Rotor, jako silnik wietrzny“ (Warszawa 1937 r.), zaleca rotor swego pomysłu, mianowicie kulisty, i podaje dla niego współczynnik = 0,30 (str.17)!

Nie ma jednak żadnych podstaw dla przyjmowania tak wysokiego współczynnika dla nowego wariantu silnika Savoniusa. Raczej można przypuszczać, że współczynnik ten dla rotoru kulistego będzie mniejszy od 0,18, wobec niekorzystnych w danym typie kierunków strumieni powietrza, uderzających w skrzydła kuliste, w porównaniu ze skrzydłami walcowymi.



Rys. 5.

Wiatraki bębnowe.

Tam gdzie kierunek wiatru jest prawie stały, można spotkać zastosowanie wiatraków z osią poziomą, które pracują podobnie jak wiatraki karuzelowe. Jako przykład wiatraka tego typu może służyć wiatrak Dżumbo (rys. 5), który jest wykonany całkiem z drzewa i zaopatrzony zwykle w 4 do 8 łopatek; te ostatnie są to deski o długości 0,70 do 2,25 m i szerokości 0,50 do 0,80, przymocowane do końców ramion osadzonych na głównej osi silnika. Długość ramion wynosi 1,25 do 1,75 m. Dolna część bębna łopatkowego ukryta jest od wiatru w skrzyni. Szerokość łopatki silnika nie powinna być większa od połowy długości ramienia.

Do zatrzymania takiego silnika służą zasłony, odcinające dostęp powietrza do łopatek. Za pomocą zasłon lub ruchomych ścian skrzyni można również regulować moc silnika przez zmianę przesłonięcia łopatek.

Silniki bębnowe mają na ogół jeszcze mniejszy współczynnik wykorzystania wiatru niż silniki karuzelowe, mianowicie od 0,07 do 0,10, wobec tego zastosowanie silników bębnowych jest możliwe w tych jedynie przypadkach, gdy nie wymagana jest praca równomierna, ani duża moc (około 1KM), przy tym w miejscowościach, w których kierunek wiatru jest mniej więcej stały, np. w wąwozach górskich, lub na brzegu morza.

Rotor Flettnera.

Niemiecki inżynier Anton Flettner pierwszy zastosował zjawisko Magnusa do uruchomienia statków oraz wiatraków.

Wiatrak Flettnera jest podobny do wiatraków stosowanych u nas, przy czym zamiast skrzydeł stosowane są walce, obracane silnikami elektrycznymi. Obserwacje poczynione nad wiatrakami Flettnera nie wykazały ich wyższości nad prawidłowo skonstruowanymi silnikami skrzydłowymi. Należy podkreślić, że w pomyśle Flettnera musi istnieć urządzenie obracające cylindryczne skrzydła na około ich osi. Można z całą pewnością przypuszczać, że silniki Flettnera nie znajdą większego zastosowania w gospodarstwie wiejskim.

Inż. J. Szowhenow.

Opasanie bydła i świń — a aktualne ceny pasz*).

Na targowiskach zbytu zwierząt rzeźnych coraz mniej ukazuje się w podaży sztuk należycie dopasionych. Wskutek zbyt wysokich cen zboża, otrąb i ziemniaków w stosunku do cen, jakie panują na żywiec, rolnicy wyzbywają się przedwcześnie towaru, nie chcąc przez opasanie narażać się na straty.

Zapoznajmy się z cenami pasz i żywca, ja-

*) Artykuł dyskusyjny.

kie istniały w latach 1936 i 1937. Do obliczenia pasz bierzemy za podstawę ceny Giełdy Warszawskiej, odliczając 1 zł. 50 gr. na transport do Warszawy. Ceny ziemniaków wykazujemy wg. cen miejscowych natomiast ceny żywca podajemy wg. notowań Giełdy Mięsnej w Warszawie.

Przeciętna cena pasz w złotych

	Styczeń		Maj	
	1936 r.	1937 r.	1936 r.	1937 r.
Jęczmień . . .	12.62	20.87	14.12	21.25
Otręby żytnie . . .	7.75	12.75	10.50	14.75
Ziemniaki	2.—	3.50	3.—	5.—
Ceny świń i bydła za 1 kg w złotych				
Swinie	0.76	0.96	1.—	1.04
Bydło	0.55	0.63	0.63	0.67

Przyjmujemy że na paszę do upasienia świń zużywa się mieszankę, składającą się z 80% ziemniaków, 15% jęczmienia, 5% otrąb, z odpowiednim dodatkiem odtłuszczonego mleka, lub mączki mięsnej. Cen mleka odtłuszczonego nie bierzemy do obrachunku, gdyż ceny te nie uległy dużej zmianie, jak w roku 1936 tak w 1937. Zestawiamy tylko ceny jęczmienia, otrąb i ziemniaków, jakie istniały w styczniu i maju w 1936 i 1937 r.

Koszt porcji paszy dla świń wg. powyższych danych wynosił:

	Styczeń		Maj	
	1936 r.	1937 r.	1936 r.	1937 r.
80% ziemniaków . . .	1.60	2.80	2.40	4.—
15% jęczmienia	1 89	3.13	2.12	3.19
5% otrąb	0.39	0.64	0.53	0.74
Razem	zł 3.88	zł 6.57	zł 5.05	zł 7.93

Jeżeli cena porcji paszy dla świń w styczniu 1936 r. wynosiła 3.88 zł., to cena żywca w tym czasie wynosiła 76 gr. za 1 kg. W roku 1937 w styczniu taka sama porcja paszy kosztowała 6,57, wobec czego cena żywca powinna by wynosić nie 0,96 zł. za 1 kg, a 1,30 zł.

W maju 1936 r. cena porcji paszy dla świń wynosiła 5.05 zł., a cena żywca w tymże czasie wynosiła 1 zł.; w roku 1937 w maju taka sama porcja paszy kosztowała 7,93 zł., cena żywca powinna by wynosić nie 1 zł., a 1,57 zł.

Bydło u nas opasa się w zimie przeważnie ziemniakami z dodatkiem niewielkiej ilości śruty jęczmiennej przy końcu opasania. Przeciętnie na opasienie jednej sztuki zużywa się 30 q ziemniaków i około 1½ q śruty jęczmiennej.

Celem opasania jest sprzedanie na miejscu ziemniaków dla otrzymania z nich nawozu. Przy obliczaniu kosztów opasania nie wliczamy ziemniaków, gdyż stawiając bydło na opas zamierzamy za pomocą jego opasania sprzedać na miejscu ziemniaki; a ile otrzymamy za nie dowiemy się po sprzedaniu opasów. Kalkulacja przedstawiać się będzie następująco:

Styczeń 1936 r.

Zakupienie sztuki bydła 400 kg à 35 gr. .	140.— zł.
Obsługa w ciągu 4 miesięcy . . .	8.— „
Dowóz do Warszawy	15.— „
Opłaty na targowisku	2.89 „
Asekuracja i % od kapitału . . .	3.— „
Ryzyko, że nie wszystkie sztuki jednakowo się opasą	5.— „
	173.89 zł.
1½ metra jęczmienia à 12.62 . . .	18.93 „
	192.82 zł.

Czterystokilogramowa sztuka po opasieniu powinna zyskać na wadze około 20% a więc winna ważyć 480 kg.

Od wyjścia z obory do czasu sprzedaży sztuka taka traci na wadze około 10%, czyli winna ważyć 440 kg.

Sprzedano sztukę 440 kg à 0.55 zł. . .	242.00 zł.
Koszta	192.82 „
Różnica	49.18 zł.

Za 30 q ziemniaków sprzedanych za pomocą opasu otrzymamy 49,18 zł., a zatem za 1 q ziemniaków otrzymamy 1 zł. 64 gr. Odliczając to od ceny targowej ziemniaków t. j. od 2 zł. otrzymamy, że nawóz od 1 sztuki przy takiej sprzedaży ziemniaków wyniesie $0,36 \times 30 = 10,80$ zł.

Maj 1936 r.

Ogólne koszta opasienia oprócz ziemniaków wynoszą	173,89 zł.
1½ metra jęczmienia	21,18 „
Razem	195,07 zł
Sprzedano sztukę 440 kg à 0.63 zł. . .	277,20 „
Koszta	195,07 „
Różnica	82,13 zł.

Cena 1 q ziemniaków wypadła 2,73 zł., czyli na każdym metrze różnica wynosi 27 gr. (cena ziemniaków 3 zł.), czyli koszt nawozu od 1 sztuki wynosi $0,27 \times 30 = 8,10$ zł.

Styczeń 1937 r.

Koszt opasania za wyjątkiem ziemniaków:

Zakupienie sztuki 400 kg à 0,35 zł. . . .	140,— zł.
Obsługa w ciągu 4 miesięcy	8,— „
Dowóz do Warszawy	15,— „
Opłaty na targowisku	2,89 „
Asekuracja i % od kapitału	3,— „
Ryzyko	7.50 „
Razem	176,39 zł.
$1^1/_2$ q jęczmienia	31,30 „
Razem	207,69 zł.
Sprzedano 440 kg à 0.63 zł.	277,20 „
Koszta	207,69 „
Różnica	69,51 zł.

czyli za 1 q ziemniaków wypada 2,32 zł., podczas gdy w tym czasie cena ziemniaków była 3,50 zł., przeto różnica wynosi 1,18 zł., koszt nawozu od 1 sztuki wynosi w tych warunkach 1,18 zł. $\times$ 30 = 35,40 zł.

Maj 1937 r.

Koszt opasania za wyjątkiem ziemniaków wynosi	176,39 zł.
$1^1/_2$ q jęczmienia	31,87 „
Razem	208,26 zł.
Sprzedano 440 kg à 0,67 zł.	294,80 „
Koszta	208,26 „
Różnica	86,54 zł.

czyli cena 1q ziemniaków wypada 2,88 zł. Ziemniaki były w tym czasie po 5 zł., a zatem różnica — 2,12 zł.

Koszt nawozu od 1 sztuki wynosi 2,12 $\times$ 30 = 63,60 zł.

Jeżeli rolnicy nie będą mieli w najbliższym czasie perspektyw na zwyżkę cen świń i bydła, która by pokrywała spasane przez nich pasze, to nie będą zupełnie prowadzić opasania. Były już takie lata przy nieurodzaju ziemniaków, że była przewidywana nieopłacalność hodowli świń i wszystkie prosięta były przeznaczone na rzeź; były nawet takie wypadki, że zaraz po ulężeniu topiono je. Gospodarz robił to dlatego, że oprosiona świnia prawdopodobnie była w dobrym stanie i przedstawiała jakąś wartość, a gdyby pozostały przy niej prosięta, to wtedy z maciory po paru tygodniach zrobiłby się szkielet, a prosięta nie pokryłyby strat poniesionych na maciorze. Trzeba prawdzie śmiało w oczy spojrzeć i zapoznać się z jej przyczynami.

Oziminy wskutek niesprzyjających warunków klimatycznych na jesieni i w zimie wyszły z wiosny w stanie lichym tak, że nawet część trzeba było zaorać i zamiast nich posiano zboża jare. Przyszła susza, która przyczyniła się do jeszcze większego pogorszenia stanu ozimin. Jarzyny mocno ucierpiały od suszy, część ich na mocnych i bardzo lekkich ziemiach przepadła. Dotyczy to również roślin motylkowych. Cena ziemniaków już na jesieni jest znacznie wyższa, aniżeli była w zeszłym roku, bo dochodzi do 5 zł., a na wiosnę będzie prawdopodobnie jeszcze wyższa.

Wobec takich widoków, jak przedstawia się u nas kwestia opasania i tuczenia? Statystyczne dane wyceniają zboża w następujący sposób: stan ozimin obliczają na 2,8, owsa na 2,4, jęczmienia na 2,5. Ja obliczam z morga na każdy stopień 2 q, a więc 1 stopień 2 q, 2 stopnie — 4 q, a 3 stopnie — 6 q; przypuszczamy więc, że urodzaj jęczmienia wynosi 5 q z morga, a żyta 5,60.

A teraz przyjrzyjmy się, jak przedstawia się repartycja takiego urodzaju?

Jeden q zboża musi iść na zasiew, 1 q na opłacenie dzierżawy lub zobowiązań, 1 q na wyżywienie ludzi i inwentarzy, 1 q na podatki, ubezpieczenia itp. ciężary. Pozostałe do rozporządzenia 1,60 przeznaczone być mogą na sprzedaż, których część pójdzie na zaspokojenie potrzeb gospodarstwa, a pozostała reszta stanowi zysk. Jeżeli by urodzaj był dobry, co jest oznaczone 4, to byłoby 2 razy tyle na sprzedanie, a przy 5, to jest urodzaju bardzo dobrym, byłoby na sprzedanie trzy razy tyle to jest 6 q pomimo, że plon zwiększyłby się tylko o 2 stopnie.

Gospodarz przy urodzaju niżej średniego, mając do rozporządzenia tylko około 2 q zboża z ha, musi tak manipulować, aby za nie uzyskać jak najwięcej, a najwięcej otrzyma, jeżeli je sprzeda jako takie. Może je także sprzedać za pomocą opasania i tuczenia ale tylko wtedy gdy będzie miał pewność, że otrzyma nie o wiele mniej, gdyż różnice i ryzyko, na które jest zawsze narażony, pokryłyby mu otrzymany nawóz. Ale przy tak niskich cenach za opasane bydło i tuczoną trzodę, jakie istniały w roku bieżącym, nikt nie odważałby się na z góry przewidziane straty.

Jeżeli więc nadal będą istniały warunki spieniężenia spasanych pasz, to konsumenci będą narażeni na spożywanie mięsa chudego. Do późnej jesieni w szczególności większe miasta będą mogły spożywać jeszcze dobre mięso, gdyż bydło będzie nadchodzić z pastwisk, na których się opasa. Może ono być nieco gorsze, aniżeli w innych latach, a to wskutek suszy, ale zawsze będzie ono dobre. Świń dobrze opasionych w tym czasie może być bardzo mało, bo tylko bę-

dą nadchodziły świnie z chałupniczego pasienia, które traktowane jest w takich gospodarstwach jako kasa oszczędności, ale nie będą nadchodziły świnie specjalnie pasione celem sprzedaży przy użyciu na to przeznaczonych zbóż i ich odpadków, oraz okopowych. To samo będzie z bydłem: nikt nie postawi na opas ani jednej sztuki z obawy strat na spasanych paszach, które można dobrze spieniężyć. Jedynie będą ukazywać się sztuki bydła z tanich pasz, nie dających się w inny sposób spieniężyć, jak np. wytłoki i wywar; jednakże i te pasze mogą być spasane przez bydło mleczne, jeżeli się okaże, że mleko lepiej za nie opłaci. Sporadycznie będą się pokazywać lepsze sztuki, jak np. dobrze utrzymane zajałowione krowy, jałowice nie dające się zacielić, lub buhaje wybrakowane. Reszta bydła przeznaczona na rzeź będzie dawała bardzo liche mięso. Mięso ze sztuk chudych daje około 1000 kalorii, a mięso ze sztuk dobrze dopasionych daje około 3000 kalorii, a więc jeżeli w detalu za mięso lichego gatunku płaci się 1 zł., to za mięso tłuste, poprzerastałe tłuszczem, opłaci się dać do 3 zł. Przy takiej cenie mięsa opłaciłoby się paszenie nawet najdroższymi paszami.

Kwestia byłaby rozwiązana, gdyby konsumenci doceniali wartość mięsa i chcieli płacić odpowiednie ceny.

Tak jest z bydłem; ze świńmi może być gorzej, bo jak już wspominałem, rolnicy nie będą zupełnie hodować prosiąt.

Tak się przedstawiają widoki z mięsem, ale z tłuszczami będzie jeszcze gorzej, jeżeli nie zmienią się warunki opasania i tuczenia. Świń słoninowych będzie bardzo mało, również opasów z obór będzie niewiele, a jedne i drugie głównie dostarczają nam tłuszczu. Bydło z pastwiskowego opasu wg. próbnych ubojów przeprowadzonych przez Giełdę Mięsną w Warszawie daje o połowę mniej łoju, aniżeli z opasu stajennego.

Ażeby sytuacja się zmieniła jest tylko jedna rada: ceny na tuczone świnie i opasane bydło powinny być takie, aby pokrywały koszt tuczenia świń i opasania bydła.

Stoimy przed wyraźnym, jaskrawym i wymagającym natychmiastowej decyzji problemem w zakresie polityki cen: albo „puścimy“ naturalnie zwyżkujące, a sztucznie „duszone“ ceny za zwierzęta rzeźne i pozwolimy im osiągnąć racjonalną wysokość w stosunku do pasz, albo będziemy musieli dostarczyć tanie pasze, (co niewątpliwie pociągnie za sobą konsekwentnie i zniżkę cen wszystkich zbóż), gdyż inaczej *zlikwidujemy* hodowlę, zapoczątkowaną racjonalną polityką tłuszczową i t. p.

Niewątpliwie wyższe ceny żywca trzody uczynią dla handlu i przetwórstwa *(nie producentów)* eksport mniej zyskowny — ale trzeba sobie zdać szybko sprawę, które zło jest gorsze i na co trzeba szybko się zdecydować.

F. Makomaski
inspektor standaryzacyjny
Giełdy Mięsnej

Zużytkowanie łęt, liści i zielonek na kompostach.

Dla wytworzenia jak największej ilości kompostów, bogatych w rozpuszczalną w wodzie próchnicę, trzeba odpowiednio przerobić wszystkie rozporządzalne w gospodarstwie materiały. Trzeba poza tym pamiętać, że kompost jest tym szlachetniejszy, im szybciej dojrzał. Praktyka stwierdziła to wielokrotnie, a poza tym ma to duże znaczenie gospodarcze: kapitał powinien obiegać jak najszybciej. Ważne więc jest, aby odpadki z roku bieżącego mogły być zużytkowane już pod zasiewy następnego roku i to oczywiście pod postacią kompostu dojrzałego, zawierającego maksimum rozpuszczalnej w wodzie próchnicy. Zanim opiszę sposób, w jaki udawało mi się doprowadzić do stanu dojrzałości łęty kartoflane, liście i zielonkę, zaznaczyć muszę, że nie tylko moja własna obserwacja, lecz i wielu gospodarstw, które znam, wykazała, że przyorywanie zbyt bujnych zielonek nie jest zupełnie wskazane. Miałem lepsze żyto na wypasionych seradelach niż na przyoranych, bardzo bujnych porostach. Łubiny zaś, o ile są bujne, można zużyć jako najznakomitszy materiał kompostowy. Nie mam żadnego cyfrowego obliczenia, lecz jestem pewien, że koszt przerobu takich łubinów na komposty dobrze się opłaca.

Manipulacja przerobu jest następująca: na

najbliższym polu, na którym kompost w roku następnym ma być zużyty czy to pod kartofle, czy pod jarzyny posypowo (pod buraki i marchew kompost winien być przygotowany już wiosną), rozoruję pas o szerokości 2,5 m i dowolnej długości. Jest to plac pod stos kompostowy, wybrany w terenie najdogodniejszym ze względu na warunki przewozu. Gdyby chodziło o kompost, który na tym miejscu pozostawał przez letnie miesiące, trzeba by go było ulokować za grupą drzew, a w braku takiej, przynajmniej gdzieś za wzgórkiem, który by go osłaniał od południa. Równocześnie stos powinien mieć kierunek północ — południe, aby najmniejsza powierzchnia wystawiona była na bezpośrednie działanie promieni słonecznych. Rozorany plac da możność umieszczenia fermentującej masy bezpośrednio na uprawnej ziemi, co będzie miało dodatni wpływ na podniesienie energii procesu fermentacyjnego. Poza tym głęboka, wąska bruzda w środku i spulchniona powierzchnia umożliwią dostęp powietrza również i od spodu. Powodzenie sprawy najwięcej zależy od bardzo szybkiego przeprowadzenia kompostowania bezpośrednio po wykopaniu kartofli, względnie opadnięciu liści, lub wówczas, gdy łubin już przestanie przyrastać, póki materiał jest jeszcze świeży i nie zeschnięty.

Warstwy układamy jak najcieńsze, takie jednak, aby nie przeświecała jedna spod drugiej Jest to ważne ze względu na to, że materiały, którymi warstwy przesypujemy w celu pobudzenia energii i rozkładu powinny się stykać z całym materiałem kompostowym.

Po ułożeniu pierwszej warstwy trzeba ją dokładnie zrosić (zupełnie świeża zielonka tego zabiegu oczywiście nie potrzebuje). Jeżeli rozporządzałem dostateczną ilością gnojówki, nie rozcieńczałem jej wodą, lecz przeciwnie, jeszcze rozpuszczałem w niej pomiot ptasi, lub kał bydlęcy. Następnie warstwa była opudrowana nawozowym wapnem. Niektórzy rolnicy są temu przeciwni. Twierdzą oni, że wapno strąca koloidy, kompost zaś i bez niego ma zawsze odczyn alkaliczny. Mnie się jednak wydaje, że nie należy się zrzekać dobroczynnych skutków użycia wapna; podnosi ono znakomicie energię rozkładu i przyśpiesza w ten sposób dojrzewanie kompostu.

Warstwę zielonek przysypujemy jeszcze kilkoma łopatami ziemi równomiernie rozrzuconej i układamy następną warstwę , którą po zroszeniu i opudrowaniu popiołem przekładam na wpół przetrawioną mierzwą itd. kolejno, aż do wysokości 2 m, po czym stos musi być bezwarunkowo przykryty torfem, lub ziemią. Jest to niezbędny warunek.

Jeżeli fermentacja jest prawidłowa, stos nie wydziela żadnej woni, a więc prawdopodobnie nie ma strat w azocie. Mimo to czy nie ma strat innych? Prof. Niklewski wykazał znaczenie koloidów dla produkcji roślinnej. Inni uczeni stwierdzali wpływ na produkcję roślin składników, które można porównać do hormonów lub witamin, przy czym wykrywano te składniki w kale lub moczu zwierząt, względnie w roślinach. Nie jest wykluczone, że w przyszłości odkryte zostaną jeszcze inne czynniki w mierzwie i kompoście, mające wpływ na wzrost roślin i czyniące te nawozy niezastąpionymi. Przypuszczam, że przykrycie kompostu może się przyczynić do zmniejszenia strat w najogólniejszym tego słowa znaczeniu. Przede wszystkim jednak kompost nie przykryty zasycha i nie fermentuje tak szybko.

Gdy z nastaniem wiosny gleba rozmarznie, należy niezwłocznie wszystkie komposty przerobić, przy czym pożytecznie jest choć garściami, w niewielkiej ilości, dorzucić przy przerabianiu kompostu szlachetnego, zupełnie dojrzałego. W ten sposób wprowadza się bakterie rozkładu. Przy przerabianiu stosy szybko wysychają, muszą więc być znów polane gnojówką i przykryte. Pożyteczne by było, gdyby przerabianie połączone być mogło z przemieszaniem kompostów, sporządzonych z różnych materiałów.

Komposty, w ten sposób sporządzone, już w pierwszych dniach maja były zupełnie dojrzałe, to jest przy rozrzucaniu rozsypywały się, stanowiąc kaszowatą masę. Nie potrzeba ich przyorywać. Dostatecznie przydrapaczować ewentualnie nawet tylko przybronować. Gdyby nie były od razu zużyte, straciłyby na wartości. Przetrzymane dłużej i zziemiałe nie zawierają rozpuszczalnej w wodzie próchnicy.

Komposty z łęt i liści winny być dawane w większej ilości, niż kompost szlachetny z obornika. O ile jednak moglibyśmy pokrasić je jakimiś odpadkami zwierzęcymi jak np. wiórkami rogowymi i większą ilością pomiotu ptasiego, byłyby równie dobre, jak i z gnoju. Kompost z zielonek jest również aktywny jak z gnoju.

J. Suski.

Wola Dębska.

Walka o kulturę ziemi.

Gdy się zastanowić nad dzisiejszymi kierunkami działalności rolniczej, to łatwo można dostrzec pewne luki w programie tej akcji.

Rzeczą wielką jest scalenie gruntów i upełnorolnienie gospodarstw — jest to akcja na miarę epokową, ale nie należy zapominać jednocześnie o kardynalnych podstawach kultury rolniczej: melioracji i nawożeniu.

Wprawdzie nasze urzędy ziemskie przeprowadzają łącznie ze scaleniem gruntów podstawowe melioracje elementarne w postaci rowów otwartych, które są przygotowaniem dla urządzeń melioracyjnych szczegółowych, dotyczy to jednak głównie użytków łąkowych. Natomiast o melioracji gruntów ornych właściwie nie myśli się, ani nie mówi. Wraz z nadejściem kryzysu zamarła akcja melioracji gruntów przy pomocy drenowania i zastój ten trwa nadal. A ile dobrego dla kraju zrobiła melioracja, prowadzona z tak wielkim rozmachem w latach 1926 — 1930, to dopiero kiedyś, po latach, historyk wykaże. Wprawdzie poszczególni właściciele gospodarstw, drenujący swe grunty na kredyt, przeżyli niejedną gorzką chwilę, zwłaszcza gdy trafili na nieuczciwych wykonawców melioracji, ale nauka ta powinna być przestrogą, że należyta selekcja i kontrola jest zawsze koniecznością, ale nigdy nie powinna się stać hamulcem w rozwoju tej akcji.

Ale mimo te klęski, towarzyszące wykonaniu tej doniosłej melioracji nawet rolnik, który to wszystko przeżył a ma pole wydrenowane, nie wyobraża sobie dziś gospodarowania bez drenów i na pewno nie zgodziłby się na powrót do dawnego stanu pól, gdyby to nawet było wykonalne z jednoczesnym skreśleniem długu z tego tytułu i ze zwrotem wydanych na ten cel pieniędzy.

Trzeba znać psychologię rolnika, który przyzwyczaił się do gospodarowania na polach drenowanych, żeby wiedzieć, że właściwie zapomniał on już o dzikiej i niepewnej gospodarce na gruntach niedrenowanych. Aby to rozumieć, trzeba to przeżyć. Dotyczy to zarówno drobnego rolnika, jak i właściciela czy administratora folwarku, którzy przyzwyczajeni do wyższego stopnia pewności plonów, jaki daje drenowanie pól, do wcześniejszego siewu, wyższych plonów, z pobłażaniem słuchają o okolicach niedrenowanych i za dopust Boży uważają takie położenie życiowe.

Bo rzeczywiście, nie mówiąc już o fakcie zwyżki plonów dzięki wydrenowaniu pól w lata normalne, a nawet wyraźnie suche, oraz o zabezpieczeniu plonów od klęski w lata mokre, powtarzam, nie mówiąc już o tym głównym celu drenowania, już samo czekanie na wiosnę, aż ziemia obeschnie, doprowadza rolnika do rozgoryczenia. Okropną też rzeczą dla ludzi energicznych jest to staroświeckie dobieranie roślin gospodarskich do gruntu, zależnie od stanu jego wilgotności, co na polach drenowanych posiada względnie małe znaczenie, gdyż dobiera się tam zasiewy jedynie stosownie do rodzaju gleby.

Niestety ogół rolników, nie gospodarujących na ziemiach drenowanych, nie docenia ich wartości. Aby dreny cenić, trzeba się z nimi zżyć trzeba do nich się przyzwyczaić. Ponieważ tego przyzwyczajenia na ogromnych obszarach Polski nie ma, więc też nie widzi się żadnego nacisku w tej sprawie. Na większości obszarów naszego kraju jest tak głucho na temat drenowania pól, jak gdyby melioracja ta wcale u nas nie była potrzebna, gdy tymczasem na większości gruntów jest ona nieodzowna.

Gdy rolnicy niemieccy stale swe drenaże ulepszają, wyrzucając stare, zakładając nowe, to my nawet dyskusji na ten temat nie wszczynamy. A przecież jest to jedna z głównych dróg, prowadzących do podniesienia kultury rolniczej. Przy tym jest to melioracja nieodzowna, bo bez niej wszelkie podniesienie kultury będzie przeważnie tylko pozorne, wysoce nietrwałe, które pierwszy lepszy nadmiar wilgoci zniszczy i z pamięci gospodarza wykreśli.

Nieporozumieniem jest też pogląd, że powinno się drenować jedynie te grunty, które cierpią na dotkliwy nadmiar wilgoci. W Europie środkowej, więc i u nas, drenowane być winny wszystkie lepsze ziemie, bo to się opłaca, zwiększa bowiem dochód osobisty rolnika i społeczny. I ja głównie ten rodzaj drenowania mam na myśli, rozumiejąc, że przy okazji należy wydrenować również grunty mokre. Wolne u nas od drenowania z gruntów dobrych są lessy, czarnoziemy, (nie czarne ziemie kujawskie), chrapki, a z gorszych piaski.

Nasz półmilionowy przyrost roczny ludności będzie się stale domagał wyzyskania bogactwa naszej ziemi przy pomocy drenowania, to też na ten cel musi być utworzony specjalny fundusz, obficie wyposażony w środki finanso-

we. Wymaga tego nie tylko nasz przyrost naturalny ale również obronność kraju oraz wzgląd na możliwość zatrudnienia tym sposobem licznych rzesz ludności.

W ścisłym związku z wyżej poruszoną sprawą jest zagadnienie stosowania nawozów sztucznych. U nas na ogromnych obszarach kraju wciąż jeszcze patrzy się na te środki produkcji, jak na „cudowne proszki“, a mówiąc językiem nowoczesnym, jak na komposty naszych b.-dynamików, mających jak gdyby uzasadnienie metafizyczne.

I kiedy rolnicy niemieccy bez wyjątku stosują wszystkie rodzaje nawozów sztucznych jako zwykły zabieg rolniczy, zarówno przed kryzysem, jak i podczas jego trwania, to my wskutek przede wszystkim wysokiej ceny, a następnie i zapatrywania naszej ludności rolniczej nie możemy wybrnąć z kręgu prób „demonstracyjnych“ i doświadczeń. A tymczasem całe obszary są głodne, nie mające nic do oddania na rynek zbytu, a nawet potrzebujące od czasu do czasu pomocy z zewnątrz. Tegoroczny nieurodzaj, będący rezultatem zimnej jesieni 1936 r., suchej mroźnej zimy oraz suchej wiosny i takiegoż lata 1937 r. dał dowód, że kultura ziemi i stosowne nawożenie zabezpieczają nawet od klęsk żywiołowych, bowiem na gruntach drenowanych, zasilonych pod zboża superfosfatem i nawozami azotowymi, nieurodzaj okazał się o wiele mniejszy i daleki od klęski.

Wszystko, co wyżej poruszyłem nie jest żadną nowością, jest to tylko aktualne przypomnienie o starej prawdzie, sprawdzonej i dobrze znanej na zachodzie kraju. Wskazane, a wypróbowane drogi ważniejsze są od najwymyślniejszych płodozmianów, będących koncepcjami, zawieszonymi w powietrzu, dopóki nie utoruje im drogi drenowanie i nawożenie pól. Dopóki drenowanie pól będzie zamorską bajką, a nawozy sztuczne środkiem „cudownym“, agronomia społeczna nie zdoła przebyć fazy prób, w której na ogół do tej pory się znajduje.

Józef Zdzienicki.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Czy nie należałoby organizować kursów dla drobnych rolników w wielkich miastach*)?

Liczne kursy rolnicze i rolniczo - ogrodnicze urządzane rokrocznie przez organizacje rolnicze dla drobnych rolników, jak wiadomo, mają za zadanie podniesienie produkcji rolniczej czy zwierzęcej, jak również podniesienie aktywności gospodarczej rolnika. Kursy te odbywają się zazwyczaj na wsi, niekiedy w małych miastach. Wyjaśniane są na nich przeważnie zagadnienia techniki rolniczej lub ogrodniczej. Bardzo często kursy połączone są ze zwiedzaniem wzorowych gospodarstw.

Nie ulega wątpliwości, że pozaszkolna akcja dokształcania rolnika podniosła naszą produkcję roślinną i zwierzęcą pod względem jakości i ilości, a poza tym kursy, pokazy i wycieczki miały też niewątpliwie dodatni wpływ na podniesienie ogólnej kultury rolnika, na wzmożenie w nim energii, na wywołanie ambicji wyższego rzędu. Stojąc na stanowisku, że pozaszkolne dokształcanie rolników ma wielkie znaczenie gospodarcze i ogólno-kulturalne, winniśmy w myśl wymogów chwili bieżącej, zgodnie z duchem naszych czasów ciągle myśleć, jak ten potężny środek systematycznie ulepszać, jak przystosowywać do ciągle zmieniających się warunków życia. W artykule niniejszym nie chciał bym zajmować się całokształtem zagadnienia, pragnął bym tylko zwrócić uwagę na jeden z fragmentów tej akcji, wydający mi się dość ważny.

Rolnicy normalnie mało się stykają z wielkimi rynkami zbytu dla swych produktów, nie widzą na wielką skalę tej rywalizacji, jaka istnieje pomiędzy różnymi gatunkami co do dobroci jednego i tego samego produktu, rywalizacji opakowań itp. Sądzę, że zetknięcie się rolnika jako producenta z własną produkcją na wielkim rynku, z dala od swego gospodarstwa, zobaczenie swej produkcji w sklepach, w wielkich składach, w zakładach przemysłowych i drobnych warsztatach, a poza tym posłuchanie bezpośrednie uwag kupca, przemysłowca i rze-

*) Artykuł dyskusyjny.

mieślnika o wartości produkcji rolnika, może być dla rolnika bardzo pożyteczne. Przyczyni się to do uchwycenia przez rolnika charakteru rynku, jego wymagań. Zobaczenie wielkiego świata pracy w mieście pogłębi zrozumienie przez rolnika życia gospodarczego.

Czy więc nie byłoby dobrze, aby izby rolnicze przy opracowywaniu programu dokształcania rolników w produkcji rolniczej i zwierzęcej uwzględniły również organizowania kursów rolniczych i ogrodniczych w wielkich naszych miastach? Rozumiem, że tego rodzaju kursy mogą mieć wtedy tylko dodatnie znaczenie, gdy cel ich będzie bardzo starannie przemyślany, jak również dobrze będzie przemyślana organizacja kursów; gdy kierownictwo kursów szczegóły pokazów i treść wykładów dokładnie omówi z organizatorami handlu, kupcami i rzemieślnikami. Rolnicy, uczestnicy kursu rolniczo - ogrodniczego w dużym mieście winni z kursu tego wynieść odczucie znaczenia organizacji w pracy i tempa pracy. Byłoby bardzo niedobrze, gdyby kurs nie posiadał tych tak ważnych cech w życiu współczesnym, a mianowicie wyraźnej celowości, oraz wyboru najwłaściwszych środków do dojścia do celu i dobrej organizacji.

Dr. Wł. Gorjaczkowski.

Ze Śląska.

Przesłano nam poniższą korespondencję, którą w niezmienionej formie chętnie drukujemy, jako przyczynek ilustrujący dzielną pracę śląskich rolników.

Redakcja.

W nr. 36 tygodnika „Życie Rolnicze" ukazał się artykuł p. inż. Świeżyńskiego pod tytułem: „Z Cieszyńskiego Towarzystwa Rolniczego", w którym opisuje prace naszego Kółka Rolniczego, za co mu my górale bardzo pięknie dziękujemy. Chcielibyśmy prosić szanowną Redakcję, mimo tak pięknych pochwał pod naszym adresem zamieszczonych w tym artykule o zamieszczenie krótkiego wyjaśnienia.

W artykule tym p. inż. Świeżyński podaje, że do niedawna plony uzyskiwane u nas w górach były tak niskie, że nie zaspakajały naszych potrzeb i dopiero z chwilą założenia Kółka Rolniczego wszystko się poprawiło troszkę, a to dlatego jak nastała dopiero przed paru laty nowa siła w postaci sekretarza Towarzystwa Rolniczego. Musimy dla prawdy stwierdzić, że Kółko Rolnicze istnieje już bez przerwy od roku 1909, a pracę, o której p. inż. pisze, zaczęliśmy dopiero w roku 1929, kiedy p. inspektor Lachowicz założył u nas, przy Kółku Rolniczym Koło Doświadczalne, które przy poparciu i opiece Śl. Izby Rolniczej wszystkie prace, o których p. inżynier pisze, prowadzi. Pierwsze początki co do pracy rolnictwa i ogrodnictwa zapoczątkował p. kier. Szotkowski, który urządzał kursa z młodzieżą męską i żeńską, zimową porą w każdą niedzielę. Dopiero w roku 1929 założył p. inspektor Lachowicz Koło Doświadczalne, składające się z 8 członków. Przy jego to pracy i opiece Koło dźwignęło się na 23 członków, za co mu mamy dużo do zawdzięczenia.

Nie piszemy tego wyjaśnienia w celu obniżenia wartości Kółka Rolniczego, gdyż my wszyscy doświadczalnicy należymy do Kółka Rolniczego i bierzemy czynny udział w pracach Kółka, ale piszemy dlatego, że wysiłki, do jakich myśmy tu doszli zawdzięczamy pracy w Kole Doświadczalnym, zapoczątkowanym i prowadzonym przez Śląską Izbę Rolniczą przy równoczesnej współpracy z Towarzystwem Rolniczym i Związkiem Spółek Szałaśniczych.

Bardzo dziękujemy za poruszenie w gazecie naszej pracy i prosimy o umieszczenie naszego wyjaśnienia.

Kotowianie
Kukuczka Michał,
prezes

Harcerze zakładają Uniwersytet Wiejski.

W dniu 3. listopada rb. rozpoczyna działalność Uniwersytet Wiejski, mieszczący się w centralnym ośrodku harcerskim w Górkach Wielkich na Śląsku. Rok szkolny trwać będzie do dnia 12 kwietnia 1938 r. Program pracy obejmuje właściwą pracę oświatową uniwersytetu wiejskiego, oraz kilkodniowe kursy kształcące kierowników pracy harcerskiej na wsi. Na czele Uniwersytetu stanie p. Józef Kret, znany działacz harcerski. Adres Uniwersytetu: Harcerski Ośrodek Wiejski, Górki Wielkie, poczta Skoczów. Inicjatywę podjęcia pracy harcerskiej wśród młodzieży wiejskiej należy powitać z dużym uznaniem.

Książka.

RECENZJE.

Instytut socjologii wsi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. „Życiorysy włościan“. Str. 432. 1937.

Instytut socjologii wsi S.G.G.W. rozpoczął wydawnictwo szeregu publikacyj, dotyczących wiejskich działaczy społecznych. Jako tom I tego wydawnictwa ukazały się z zasiłku Państwowego Instytutu Kultury Wsi „Życiorysy włościan“, skreślone bądź przez osoby trzecie, bądź przeważnie w formie autobiografii. Na tom ten o 432 stronach, składa się 19 życiorysów działaczy wiejskich.

Jest to niezmiernie ciekawa książka, w literaturze naszej dotąd prawie niespotykana. Dla działaczy wiejskich i socjologów, dla administracji wszelkich stopni, wreszcie dla samorządowców, znajdą się tam wręcz rewelacje. Przywykliśmy na wieś patrzeć trochę z góry, chłopa protekcjonalnie poklepywać po ramieniu. Po przeczytaniu „Życiorysów“: uważny czytelnik przekonywa się, że życie wsi bije przyśpieszonym tętnem, o wiele żywszym i bujniejszym, aniżeli się to pozornie wydawać może.

Bogactwo tematów, poruszanych przez autorów jest niezwykłe. Właściwiej będzie może nawet powiedzieć, że nie ma sprawy, dotyczącej bądź rodzinnej tylko wsi, bądź kilku wsi, bądź wreszcie powiatu, województwa i całego państwa, która uszła by ich uwagi. Na każdą poszczególni autorzy mają wyrobiony pogląd, częstokroć nader trafny, a przede wszystkim nacechowany owym zdrowym chłopskim rozsądkiem. Nawet działając na terenie własnej wsi, ograniczając się do stosunkowo wąskich ram jej interesów, działacz wiejski nie przestaje być działaczem społecznym, dobro ogółu, choćby najbliższych sąsiadów, jest czynnikiem najważniejszym.

Komasacja, sprawy szkolne, samorządowe, kredytu wiejskiego, komunikacji, udoskonalenia techniki gospodarki rolnej, wymiaru sprawiedliwości, zagadnienie stosunku do państwa i jego zadań — wszystko to znajduje oddźwięk w „Życiorysach“. Tom I zawiera tylko 19 życiorysów, ale trzeba pamiętać, że na ogłoszony przez Instytut Socjologii wsi konkurs nadesłano 404 prac. Jeżeli więc nawet przyjąć, że są to jednostki wybitniejsze (chociaż wśród uczestników konkursu działacze szerzej znani stanowią odsetek znikomy), to już powyższa cyfra wskazuje, że wieś kroczy niewątpliwie szybkimi krokami naprzód. Wyrabiają się ludzie, krystalizują się ich poglądy.

A poglądy te częstokroć są bardzo ciekawe, podejście do pewnych zjawisk nie tylko trafne i oryginalne, ale i nacechowane pewnością siebie. Widać, że autorzy wiele przemyśleli, może błądzili i wahali się, ale wreszcie znaleźli drogę, którą uznali za właściwą i z której już nie zbaczają“. Wśród t. zw. działaczy wiejskich — mówi jeden z nich — obserwować można dwa typy: pierwszy to typ cichego pracownika, prowadzącego dzielną pracę społeczną na jakimkolwiek odcinku; drugi to typ warchoła, który dla osiągnięcia egoistycznych celów nieraz rzuca bloki skalne pod nogi prawdziwego działacza. I w przeważającej ilości wypadków warcholi, których nie powinno się nazywać działaczami społecznymi, znajdują większy poklask wśród ludności, a częstokroć nawet — zmyliwszy pozorami — potrafią sobie zdobyć wzięcie u władz państwowych, czy samorządowych ze szkodą działaczy prawdziwych“. Inny mówi: „...w pracy społecznej nie odgrywa roli stanowisko, ale charakter“. O rzekomej bierności wsi tak pisze jeden z autorów: „Biernota ta jest do przełamania, lecz należy używać w pracy na wsi umiejętnych metod postępowania i musi się mieć w pracy oparcie o jasny plan. Widziałem, że każdy gospodarz powiatu, starosta i każdy nowoprzybyły agronom powiatowy, dla ambicyj własnych przekreślali poprzednio rozpoczętą pracę i znowu na nowo została ona rozpoczynana według życzeń i planów nowych ludzi. Robiono nowe doświadczenia, nowe próby organizowania na swój sposób, a chłopi w duchu lekceważyli takie postępowanie“. Ustępy o wyborach do instytucyj samorządowych są wręcz niezrównane.

Toteż każdy działacz społeczny i przedstawiciel władz, stykający się ze wsią, powinien pilnie przeczytać „Życiorysy włościan“. Jest to lektura niezwykle pouczająca, zmuszająca czytelnika do poważnych refleksyj, a częstokroć do rewizji ustalonych na niektóre rzeczy poglądów. Toteż niewątpliwie dużą zasługą Instytutu Socjologii Wsi jest wydanie „Życiorysów“.

„Nowe metody syntetyczne w zastosowaniu do samowystarczalności gospodarczej“. — Dr. inż. K. Celichowski.

Dr. inż. Kazimierz Celichowski opracował ciekawą broszurę p. t. „Nowe metody syntetyczne w zastosowaniu do samowystarczalności gospodarczej“, w której omawia w skrócie szereg najnowszych zdobyczy chemii współczesnej w zastosowaniu do życia praktycznego. Przeważnie poszczególne państwa nie posiadają wszystkich surowców, zarówno potrzebnych dla prowadzenia wojny, jak zaopatrzenia i wyżywienia kraju. Jednocześnie przejawia się coraz większe dążenie do osiągnięcia jak najdalej idącej samowystarczalności przez zastosowanie surowców zastępczych, dających się wyprodukować wewnątrz kraju. Ta tendencja szukania własnych nowych źródeł surowców prowadzi przede wszystkim po przez metody syntetyczne do produkcji materiałów sztucznych, które mają zastąpić surowce naturalne. Największe usługi w tej dziedzinie oddaje chemia. Środki sztuczne, dawniej traktowane lekceważąco jako t. zw. ersatze, dzisiaj wysuwają się na czoło programu gospodarczego obok surowców naturalnych. W broszurze swej autor daje krótki przegląd najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie. Chemia nowoczesna posiada niezwykle szerokie możliwości, a wytworzone tą drogą nowe surowce mają z kolei ogromną rozmaitość zastosowania. Zdaniem autora do samowystarczalności gospodarczej, obok całego szeregu zagadnień, jak zaopatrzenie w metatle, nawozy itp., należy doliczyć jeszcze trzy zagadnienia, w których synteza zajmuje większe lub mniejsze miejsce; są to zagadnienia tłuszczów, włókna i białka, których rozwiązania w drodze syntetycznej nie należy w Polsce w żadnym razie zaniedbywać.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dn. 24.X. o godz. 8,15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 pogadanka p. t. „O czym będziemy radzić w kółku Rolniczym", p. F. Starzyńskiego.

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.00 reportaż dr. Schechtlówny (z Poznania) p. t. „Nasze konserwy z owoców i warzyw".

O godz. 15.30 inż. Fr. Piaścik wygłosi pogadankę p. t. „Zagrody wiejskie zmieniają oblicze".

W poniedziałek, dn. 25.X. o godz. 18.35 audycja przeznaczona dla gospodyń wiejskich, p. t. „Przygotujmy się do współpracy z samorządem".

O godz. 18.45 w pogadance p. t. „O czystość w przyrządzaniu pokarmów", dr. Maria Sobolewska mówić będzie o higienie w przyrządzaniu pożywienia.

We wtorek, dn. 26.X. o godz. 18.35 p. Jadwiga Zieleńczykówna wygłosi felieton prawno - społeczny p. t. „Coś przyrzekł — tego dotrzymuj".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 27.X. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze".

O godz. 18.45 inż. E. Błaszczyk wygłosi pogadankę p. t. „Przyszłość gospodarcza naszego sadownictwa".

W czwartek, dn. 28.X. o godz. 18.35 „Audycja dla młodzieży wiejskiej".

W piątek, dn. 29.X. o godz. 18.35 inż. Ewa Bujalska wygłosi pogadankę dla gospodyń p. t. „Kurnik na zimę".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 30.X. o godz. 18.35 „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

O godz. 18.45 „Aktualna pogadanka rolnicza".

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

NIEPODZIELNOŚĆ GOSPODARSTW WŁOŚCIAŃSKICH.

W dniu 14 bm. pod przewodnictwem prof. W. Staniewicza, odbyło się posiedzenie Komisji do Spraw Przebudowy Ustroju Rolnego Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

W posiedzeniu brało udział oprócz członków Komisji szereg osób, interesujących się zagadnieniem przebudowy ustroju rolnego w Polsce.

Porządek dzienny obejmował 3 referaty, dotyczące niepodzielności gospodarstw włościańskich. Referat pierwszy wygłosił p. St. Skwarczyński, oświetlając sprawę optymalnego obszaru samowystarczalnego gospodarstwa, w którym znalazłaby pełne zatrudnienie rodzina właściciela. Referent traktował całe zagadnienie ze stanowiska zarówno społecznego„ jak gospodarczego. Na podstawie materiału liczbowego, ułożonego w szereg tabel, a zaczerpniętego z badań Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach nad opłacalnością gospodarstw włościańskich, referent doszedł do wniosku, że gospodarstwo takie — w zależności od warunków — powinno obejmować 5 — 15 ha użytków rolnych.

Następnie p. L. Buszkowski omówił istniejące przepisy ustawodawcze, wydane zarówno przez władze zaborcze, jak przez odnośne instytucje polskie, dotyczące spadkobrania włościańskiego, ze szczególnym uwzględnieniem zasady niepodzielności gospodarstw mniejszych. Wreszcie p. T. Wilski uzasadniał ze stanowiska prawnego wytyczne, na których został oparty znany projekt posła Bartczaka o niepodzielności gruntów włościańskich.

Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja, w której brali udział: pp. Bartczak, T. Kozłowski, Malik, M. Malinowski, Serożyński, Z. Rusinek, J. Jabłoński, Kiszka i in. Większość mówców oświadczyła się przeciw ulgom w podatku gruntowym, znajdując, że ulgi te powinny dotyczyć podatku dochodowego, spadkowego, oraz udostępnienia kredytu na spłaty rodzinne, przy czym zwrot zaciągniętej na ten cel pożyczki powinien nastąpić w ciągu jednego pokolenia. Poruszano sprawę ułatwienia wywoływania hipotek włościańskich, z wydatnym obniżeniem opłat, a w pewnych poszczególnych wypadkach czynności hipoteczne powinny być całkiem bezpłatne. Podkreślano też w dyskusji moment psychiczny koncepcji niepodzielności gospodarstw, którego skutki będą niewątpliwie wysoce dodatnie. Zwłaszcza przedstawiciele mniejszej własności mocno podkreślali ujemne skutki nadmiernego dzielenia gospodarstw, prowadzącego nieuchronnie do obniżenia produkcji rolnej. Potrzebę niepodzielności gospodarstw uzasadniano ponadto materiałem cyfrowym, okazuje się bowiem, że liczba gospodarstw karłowatych (do 2 ha) wzrasta w szybkim tempie, a wzrost ten wynosi 0,6% ogólnej ich liczby rocznie. Pauperyzacja więc rolnictwa wymaga niemal natychmiastowego zahamowania w drodze ustawy. Sprawy niższego na korzyść głównego spadkobiercy szacunku gospodarstwa, dziedziczenia i wydziedziczenia, uwzględnienia wydatków złączonych z wykształceniem pozostałych spadkobierców, alimentacji, ulg w dokupnie ziemi celem upełnorolnienia itp. zagadnienia zostały w dyskusji wszechstronnie oświetlone, przy czym mówcy jednomyślnie podkreślali konieczność ustawodawczego załatwienia koncepcji niepodzielności gospodarstw rolnych.

W końcu posiedzenia pp. St. Skwarczyński i Czerniewski oświetlili sprawę powszechnego spisu rolniczego, uzasadniając jego konieczność. Okazuje

się, że koszty ze spisem związane nie powinny przekroczyć 3 mil. zł., trudności więc pieniężne nie powinny stać na przeszkodzie wypełnienia dotkliwego braku, jakim są luki w zakresie. statystyki rolniczej.

Po wyczerpaniu listy mówców, dokonano wyboru przez aklamację podkomisji (z prawem kooptacji), która zajmie się ustaleniem poprawek do projektu pos. Bartczaka, które zostaną dostarczone wnioskodawcy. Przewodniczący prof. W. Staniewicz po zreasumowaniu dyskusji, zamknął posiedzenie.

JUBILEUSZ SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE.

Jedna z nielicznych naszych wyższych uczelni rolniczych, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie obchodziła dnia 16, 17 i 18 października uroczysty jubileusz z powodu 30-lecia swego istnienia. Młoda to jeszcze uczelnia, jednakże stare ma tradycje, sięgające Marymontu i Puław. Rozwijając je i pielęgnując pilnie, S.G.G.W. już poważnie zasłużyła się dla polskiego rolnictwa tak na polu naukowym, jak też wydając wielką ilość dobrych i dzielnych rolników i ludzi idących drogą naukową. Toteż trzydziestoletni jubileusz zamienił się jak gdyby w święto całego rolnictwa polskiego.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem celebrowanym przez biskupa Szlagowskiego, potem w sali Domu Katolickiego odbyła się uroczysta akademia pod przewodnictwem rektora S.G.G.W. prof. J. Miklaszewskiego. Nieobecnego z racji niedyspozycji P. Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prof. Świętosławski. Obecni nadto byli: minister Rolnictwa i R.R., p. Poniatowski, minister Op. Społecznej, p. Kościałkowski, wiceminister Skarbu, p. Morawski, reprezentanci innych władz, wyższych uczelni, bardzo wiele organizacyj społecznych i półtoratysiączne grono byłych wychowanków S.G.G.W., i liczne obecnych słuchaczy.

Za stołem prezydialnym zasiedli w togach i z insygniami rektor i senat S.G.G.W. Wchodzącego reprezentanta P. Prezydenta Rzeczypospolitej powitał chór odśpiewaniem Hymnu narodowego. Rektor Miklaszewski w pięknej mowie przedstawił historię uczelni, sięgając do dawnych czasów, gdy rolnictwo dopiero zaczynało być nauką, a potem nawiązując do pięknego okresu Marymontu i Puław, gdy w uczelniach rolniczych nie tylko o rolnictwie, ale i o polskości myślano. Specjalnie dużo miejsca w swym przemówieniu rektor Miklaszewski poświęcił zasługom twórców S.G.G.W., którzy przed laty 30-tu, mimo wielkich trudności ze strony władz zaborczych potrafili powołać ją do życia i doprowadzić do wielkiego rozkwitu. Wymienić tu przede wszystkim trzeba głównego założyciela, prezesa Kiślańskiego, fundatorów z M. Sobańskim na czele i Centralne Towarzystwo Rolnicze, oraz wielce zasłużonego organizatora i długoletniego kierownika, prof. Mikułowskiego-Pomorskiego. Po przemówieniu rektora Miklaszewskiego odbyło się uroczyste promowanie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego na doktora honoris causa nauk rolniczych, oraz zasłużonych uczonych prof. U.J.K. Franciszka Bujaka, prof. Politechniki Lwowskiej, Karola Malsburga, prof. U. P., Józefa Paszkowskiego i prof. U.S.B., Józefa Trzebińskiego.

W imieniu promowanych przemówił prof. Bujak. Następnie przemawiali liczni mówcy w imieniu wyższych uczelni polskich, organizacyj rolniczych i innych, uczonych rolników i praktyków, wychowanków S.G.G.W. byłych i obecnych itd. W imieniu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przemówił prezes, poseł Sobczyk w następujące słowa:

„Dzisiejszy jubileusz 30-lecia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego jest świętem nie tylko tej zasłużonej uczelni i licznych po całym kraju rozsianych jej wychowanków, lecz również świętem całego rolnictwa polskiego. Na tle bowiem kart historii Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego występuje ze szczególną wyrazistością ten twórczy pierwiastek, jak i w produkcji rolniczej, organizacji rolnictwa, a szczególnie w pracach nad podniesieniem rolnictwa — reprezentuje wyższe szkolnictwo rolnicze. Mamy do odrobienia zaległości spowodowane okresem niewoli, musimy rozwinąć i unowocześnić cały aparat naszej produkcji rolniczej, idąc po linii niecierpiących zwłoki konieczności życiowych wsi polskiej, łączących się z postulatem obronności kraju i zdobyciem niezależności gospodarczej. Wymaga to niecodziennego wysiłku energii i ofiarnej pracy ze strony należycie przygotowanych działaczy rolniczych, szczególnie wychowańców tej uczelni, którym w okresie najbliższym przypadnie realizować wielkie zadanie — podnoszenia wsi polskiej wzwyż. Konieczność bardzo wydatnego rozszerzenia stosowania wiedzy technicznej i zawodowej w naszym rolnictwie, konieczność pogłębienia naszej myśli rolniczej i jej upowszechnienia wymaga udziału sprawnie i szeroko działającego intelektu. Chłonność zatem potrzeb naszego środowiska wiejskiego, o ile chodzi o pracowników o akademickim przygotowaniu rolniczym, jest już obecnie duża i wzrastać będzie nadal. Przedmiotem szczególnej naszej troski jest stworzenie warunków umożliwiających znacznie większy niż dotychczas dopływ do szkół akademickich szerokich mas młodzieży wiejskiej, zdolnej i pragnącej kształcić się naukowo. Na terenie zrzeszonego rolnictwa roztrząsane jest obecnie zagadnienie poprawy warunków bytu licznej rzeszy pracowników agronomicznych i stworzenia dla nich podstaw bardziej ustabilizowanej pracy zawodowo - społecznej na wsi. Sądzimy, że zagadnienie to, które znajduje zrozumienie i poparcie ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, zostanie w niedalekiej przyszłości uregulowane. Równocześnie na tym terenie, na którym przemawiam, występuje problem ujęcia kształcenia zawodowego, więcej uwzględniającego dzisiejsze potrzeby i warunki. Chodzi o jak największe zbliżenie szkoły akademickiej do praktycznych potrzeb życiowych wielomilionowej rzeszy drobnych gospodarstw wiejskich i rozwinięcie wśród słuchaczy Szkoły tej ideologii „przewodniczej" w pracy społeczno - zawodowej, która staje się dziś kamieniem węgielnych naszego systemu agronomii społecznej.

W imieniu zrzeszonego rolnictwa składam na ręce Jego Magnificencji Pana Rektora i Wysokiego

Senatu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego zapewnienie gotowości jak najściślejszej współpracy we wszystkich zagadnieniach wspólnie nas obchodzących, a równocześnie jak najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy Szkoły Głównej dla dobra Państwa i całego Rolnictwa Polskiego".

Akademia zakończyła się wykładem prof. Korczewskiego na temat „Nauka ע życie"..

Dwa dalsze dni poświęcone były obradom nad podniesieniem rolnictwa polskiego.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE ODLICZALNOŚCI SKAPITALIZOWANYCH ŚWIADCZEŃ GMINNYCH.

Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio Izbie Skarbowej w Poznaniu wyjaśnienie za L. D. V. 23638 /2/ 37 w sprawie odliczalności skapitalizowanych świadczeń gminnych. W piśmie tym „Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że wypłacane przez właścicieli byłych obszarów dworskich odszkodowania na rzecz gmin wiejskich z racji przejęcia przez te gminy obowiązków ponoszenia kosztów utrzymania szkół, wójtostw, sołectw, opieki społecznej i t. p., podlegają odliczeniu od ogólnego dochodu na zasadzie art. 10, p. 5 ustawy o podatku dochodowym bez względu na to, czy zostały przez komisję likwidacyjną ustalone w formie stałych opłat rocznych, czy też w formie sumy skapitalizowanej, przypadającej do uiszczenia jednorazowo, bądź płatnej w ciągu pewnej określonej liczby lat, ponieważ podstawę do obliczenia tych sum stanowią dotychczas ponoszone odliczalne przymusowe świadczenia pieniężne. Jeśli chodzi o techniczną stronę odliczenia odszkodowań, obowiązywać tu będą ogólne zasady, wyrażone w § 17 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku dochodowym".

W SPRAWIE BUDOWY SUSZARNI GRZYBÓW, JAGÓD I OWOCÓW.

W ostatnich dniach września odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja w sprawie opracowania planu i instrukcji budowy suszarni grzybów, owoców i jagód. Rozwój suszarnictwa w Polsce hamuje zarówno brak fachowców jak i odpowiednich urządzeń. Braki w budowie suszarń dałyby się w pewnej mierze usunąć przez udostępnienie wytycznych w formie odpowiedniego wydawnictwa, opartego na wynikach badań naukowych. Na podstawie zebranych obserwacji konferencja uznała za pożądane przygotowanie planów roboczych dla suszarń następujących typów: a) najmniejszego — domowego o produkcji dziennej do 100 kg. surowca owocowego, b) średniego — o produkcji do 1000 kg, oraz c) dużego, przemysłowego — o produkcji powyżej 1000 kg. Ponadto uznano za konieczne opracowanie wydawnictwa, omawiającego sposób suszenia grzybów i jagód. Wydawnictwa te mają być opracowane w sezonie zimowym.

ANKIETA W SPRAWIE ZUŻYCIA I PRZEROBU ODPADKÓW UBOJOWYCH.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych od dłuższego już czasu prowadzi badania nad eksploatacją artykułów poubojowych, podjęte w swoim czasie z polecenia Ministerstw: Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz Spraw Wewnętrznych. Obecnie Związek rozpisał ankietę do wszystkich rzeźni w Polsce, zawierającą szereg szczegółowych pytań, dotyczących zużycia i przerobu następujących ubocznych produktów poubojowych: krwi, jelit, tłuszczu, kopyt i rogów, szczeciny i włosia, odpadków mięsnych i organów zwierzęcych.

WPŁATA LASÓW PAŃSTWOWYCH DO SKARBU PAŃSTWA W R. 1936/37.

Dnia 30.IX. 1937 r. ukończony został rok gospodarczy Lasów Państwowych. W ciągu tego roku wpłata gotówkowa Lasów Państwowych do Skarbu Państwa wyniosła 41.563.702,43 zł. wobec preliminowanych 30.700.000 zł., co stanowi nadwyżkę wpłat w sumie 10.863.702,43 zł. Podana wyżej suma wpłat Lasów Państwowych nie obejmuje kwot wpłaconych z tytułu podatków państwowych i samorządowych, które wyniosły ok. 8 mil. zł. Uposażenie personelu, inwestycje, opieka społeczna nad robotnikami, wydatki na odnowienie i ochronę lasu jak również i podatki pokrywane są przez Lasy Państwowe bezpośrednio z własnych dochodów, tak że suma wpłaty określona ustawą skarbową stanowi wygospodarowaną nadwyżkę wpływów nad rozchodami.

PRACE MELIORACYJNE NA POLESIU.

Poleska Izba Rolnicza donosi, iż w związku z zaangażowaniem 4 instruktorów łąkarskich z zasiłków Funduszu Pracy, wzrosło znacznie nasilenie prac łąkarskich, zwłaszcza w powiatach: kossowskim, drohickim i kobryńskim. Łączna ilość nowozałożonych łąk wynosi 370 ha, zaś łączna ilość wykonanych szczegółowych rowów wynosi z górą 13.000 m. b. Ilość łąk założonych w roku 1936 na tych samych terenach wynosiła 121 ha i 4000. Jest to więc z górą trzykrotne zwiększenie ilości wykonanych prac. Koszt założonych łąk wynosi ok. 37.000 zł., t. j. w przybliżeniu 100 zł. na 1 ha. Ten stosunkowo nieduży nakład na hektar podniósł jednakże ogromnie wartość ziemi, skoro wartość sprzątniętego siana w pierwszym roku wcześnie założonej łąki wynosi 200 zł. z ha, co z kolei umożliwia rozszerzenie i podniesienie hodowli bydła, oraz rozwój mleczarstwa na terenie tego województwa. Jednocześnie daje zwiększenie zatrudnienia rąk roboczych. Izba Poleska podkreśla konieczność rozszerzenia sieci instruktorów łąkarskich (jeden instruktor może obsłużyć ok. 150 ha), oraz ogromny pęd ludności do akcji łąkarskiej.

ZARYBIENIE WÓD OTWARTYCH W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIM I POZNAŃSKIM.

W trosce, aby właścicielom i dzierżawcom wód otwartych ułatwić nabycie materiału zarybieniowego, gatunku ryb szlachetnych, obecnie zanikłych, a niegdyś masowo występujących, o wysokiej wartości hodowlanej i po cenach przystępnych, Pomorska Izba Rolnicza w r. 1937 rozpoczęła szeroką akcję w kierunku zwiększenia produkcji ryb obsadowych. Starania te wydały w ostatecznym wyniku całkiem zadawalające rezultaty.

Produkcja niektórych gatunków ryb obsadowych

w porównaniu do ubiegłego sezonu została wydatnie zwiększona (sielawa, pstrąg, sieja, szczupak), poza tym w związku z wybudowaniem ośrodka zarybieniowego w Bucharzewie, rozpoczęto hodowlę ryb obsadowych przez organizacje rybackie na ziemiach zachodnich Polski nie produkowanych (palczaki sandacza).

Akcje zarybieniowe wykonywane były przy współudziale i za pośrednictwem działającego na terenie woj. pomorskiego i poznańskiego — Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy, znajdującego się pod kierownictwem fachowym Inspektoratu Rybackiego Pomorskiej Izby Rolniczej i przy pomocy fachowej personelu rybackiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

POKAZY OWOCÓW.

W październiku projektuje Krakowska Izba Rolnicza wspólnie z Okręgowymi Towarzystwami Rolniczymi urządzenie dziesięciu pokazów owoców w różnych powiatach. Pokazy mają na celu stwierdzenie, jak poszczególne odmiany objęte doborem odmian udają się w poszczególnych rejonach, oraz zapoznanie rolników z właściwymi nazwami odmian oraz ich wartością handlową. Równocześnie chodzi o wyłowienie odmian lokalnych o wartości użytkowej i handlowej, znajdujących się na terenie prawie każdego powiatu. Rolnicy — producenci owoców powinni żywo zainteresować się pokazami i nie tylko je obesłać licznymi eksponatami, lecz również starać się zobaczyć owoce szczegółowo na powiatowym pokazie. Drogą pokazów corocznych będzie można wyszukać najwięcej wartościowe odmiany, o najwyższej skali wymaganych zalet, i tym samym ustalić — w możliwie niedługim okresie — listę najodpowiedniejszych, najcenniejszych odmian dla danego okręgu. Po wszelkie informacje należy się zgłaszać do swej organizacji rolniczej, jaką jest Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, względnie bezpośrednio do instruktora rolnictwa.

SYTUACJA ROLNICZA W WOJ. ŁÓDZKIM.

Po wybitnie uciążliwej dla rolnictwa woj. łódzkiego suszy, trwającej od kilku miesięcy, warunki atmosferyczne w sierpniu poprawiły się nieco w związku z dość licznymi opadami. Opady te jednak okazały się całkowicie spóźnione, zjawiły się bowiem już po żniwach, względnie na ich ukończeniu, a więc mogły mieć znaczenie jedynie dla rozwoju okopowych. Żniwa ukończono ostatecznie w pierwszej dekadzie sierpnia przy nader sprzyjającej pogodzie. Plon jednak okazał się znacznie niższy, niż w latach normalnych urodzajów, miejscami niższy nawet do 50%, słoma natomiast wszędzie nie dopisała. Równolegly kompletny nieurodzaj pasz objętościowych, jak siana, koniczyn, sian z łąk, mieszanek, obok braku dostatecznej ilości słomy powoduje, że większość rolników woj. łódzkiego nie będzie w stanie bez wydatnej pomocy z zewnątrz przetrzymać inwentarza żywego do następnych zbiorów, a nawet, jak twierdzą niektórzy, do zimy. W związku z tym rolnicy masowo zaczynają wyprzedawać zwierzęta gospodarskie, co znakomicie obniża cenę; staniały zwłaszcza krowy. Niektóre okolice, szczególnie dotknięte klęską posuchy lub gradobicie, pozbawione zostały nawet ziarna na siew. Wobec braku pasz i ziarna siewnego, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych spowodowało uruchomienie specjalnego kredytu ulgowego dla rolników woj. łódzkiego, najbardziej poszkodowanych klęskami żywiołowymi. Kredyt ten w wysokości 600 tys. zł. jest jednoroczny i oprocentowany na 4% w stosunku rocznym, będzie on udzielany w postaci pasz i ziarna siewnego, a rozprowadzeniem jego zajęły się Państwowy Bank Rolny za pośrednictwem Komunalnych Kas Oszczędności i Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych, oraz Centralna Kasa Spółek Rolniczych za pośrednictwem Kas Stefczyka, spółdzielni rolniczo-handl. i Okręgowych Mleczarni. Ponadto dla szczególnie biednych wsi przeznaczono jako doraźną pomoc 40 tys. zł., zwrotnych w postaci odrobku.

Jakkolwiek udzielona pomoc wydaje się być niewspółmiernie mała do istotnych potrzeb rolnictwa, to jednak w wypadku należytego wykorzystania może przyczynić się do znacznego złagodzenia skutków klęsk żywiołowych, jakie nawiedziły woj. łódzkie. Usilna propagandowa akcja siewu poplonów nie dała pożądanych wyników. Z powodu suszy poplony nie wschodziły lub nagminnie atakowane były przez mszyce, wobec czego rolnicy okazali małe zainteresowanie dla tej akcji; kredytu na poplony rozprowadzono stosunkowo niewiele. W związku z nastającym okresem siewów jesiennych prace polowe są w pełnym toku, zwłaszcza, że podorywek we właściwym czasie przeważnie nie wykonano, bo ziemia była zbyt wysuszona. Zauważyć się daje wzmożony popyt na nawozy sztuczne, zwłaszcza fosforowe.

Na łódzkim rynku zbożowym w okresie sprawozdawczym w dalszym ciągu odczuwano niewystarczającą podaż zbóż chlebowych miejscowego pochodzenia, a to w związku z niewyjaśnioną jeszcze sytuacją co do wielkości zbiorów oraz ze zwyżką cen. Niedobór siłą rzeczy musiał być pokrywany zwiększonym dowozem z poza granic woj. łódzkiego, nawet z dość odległych stron. Pomimo pesymistycznego nastroju opinii publicznej i alarmów w prasie o bardzo szerokich rozmiarach klęski nieurodzaju, ceny zbóż nowego zbioru zwyżkowały stosunkowo niewiele. Jedynie cena pszenicy zyskała w ciągu miesiąca około 3 zł. na metrze, dochodząc do 32 zł., cena żyta zaledwie $1^1/_2$ zł., natomiast ceny owsa początkowo miały tendencję zniżkową, tracąc w pierwszym tygodniu sierpnia 1 zł. na metrze. Jęczmień browarny ukazał się w obrocie giełdowym dopiero pod koniec miesiąca, uzyskując cenę przeciętną 23,50 zł. Ceny jęczmienia przemiałowego, w ciągu całego okresu sprawozdawczego kształtowały się na poziomie 20 zł. Odnośnie cen innych ziemiopłodów należy zaznaczyć, że zwyżkowały nieco ceny oleistych, a więc rzepaku, natomiast zniżkowały b. silnie ceny ziemniaków, które straciły zł. 2,25 na 100 kg. Na rynku zwierząt rzeźnych panuje sytuacja zupełnie niewyjaśniona. W związku z brakiem pasz nadmierna podaż spowodowała ogromną derutę cen zwłaszcza bydła. Trzody chlewnej natomiast na ogół brak, szczególnie tuczników, bite są nawet warchlaki, a prosięta cieszą się popytem. Rozpiętość cen trzody jest znaczna; względnie niezłe ceny uzyskuje towar dobry, tłusty, podczas gdy chudźce nie popłacają

wcale. Na rynku masła w porównaniu z lipcem lekka poprawa, jak zwykle zresztą przed jesienią, kiedy produkcja zaczyna się zmiejszać. To samo dotyczy i jaj, zwłaszcza standaryzowanych. Natomiast pomimo zwyżki cen pasz, a zatem i kosztów produkcji, ceny mleka kształtują się w dalszym ciągu poniżej poziomu opłacalności. Na rynku warzyw i owoców spokojnie — ceny mają lekką tendencję zniżkową, dowozy dostateczne.

STAN GOSPODARCZY WOJ. KIELECKIEGO WE WRZEŚNIU B. R.

W informacji Kieleckiej Izby Rolniczej o stanie gospodarczym woj. kieleckiego we wrześniu b. r. znajdujemy m. inn., że na skutek trwającej suszy potrawy za wyjątkiem łąk z natury silnie uwilgotnionych wypadły słabo, powiększając tym samym brak pasz słomiastych. Jeżeli chodzi o ziemniaki, to do tej pory brak ścisłych danych, nie mniej jednak należy stwierdzić, że plony wypadną raczej lepiej w stosunku do poprzednich przewidywań i nie wiele będą odbiegać od plonów zeszłorocznych. Siewy jesienne należy na ogół uważać za skończone za wyjątkiem stosunkowo małych ilości ozimin po ziemniakach, które z uwagi na dogodną pogodę i związany z tem szybki zbiór ziemniaków, zostaną w najbliższym czasie wykończone. Na podstawie omłotów stwierdzić można, że podawane w poprzednim sprawozdaniu cyfry odpowiadają rzeczywistości, mianowicie w środkowej i północnej części województwa na skutek klęski posuchy plony ziarna niższe są przeciętnie o 10 — 20%, dochodząc na terenach piaszczystych nawet do 30%. Co się tyczy gleb dobrych na terenach powiatów południowych, to za wyjątkiem obszarów dotkniętych klęską gradobicia plony są normalne, a nawet miejscami o kilka procent wyższe od zeszłorocznych. Zbiór słomy na terenie północnych powiatów niższy jest o 30—50% w porównaniu do zeszłego roku.

Co do pasz daje się zauważyć w dalszym ciągu ich brak oraz duże zapotrzebowanie. Zapoczątkowano rozprowadzenie kredytów na ten cel, których zapotrzebowanie jest b. duże. Należy przypuszczać, iż dotychczas przyznane kredyty ulgowe nie pokryją zapotrzebownia. Sprawa sytuacji na odcinku pasz w związku z klęską mrozów i posuchy omawianą będzie w Izbie na specjalnej konferencji w dniu 6.X. r.b., z której wnioski dodatkowo zostaną zakomunikowane.

STAN ROLNICTWA NA POMORZU W WRZEŚNIU B. R.

Pomorska Izba Rolnicza, charakteryzując stan rolnictwa na Pomorzu, podaje m. in., że przebieg pogody w miesięcu wrześniu był dla rolnictwa korzystny. Przez cały miesiąc temperatura utrzymywała się na wysokim poziomie, na początku miesiąca zaznaczył się wprawdzie silniejszy spadek temperatury, jednak nie trwało to długo i druga połowa miesiąca była pogodna i ciepła. Pod względem opadów atmosferycznych miesiąc sprawozdawczy nie był bogaty, nie przeszkadzało to jednak w wykonywaniu upraw pod zasiew ozimin, gdyż gleba miała dostateczne zapasy z poprzedniego okresu.

Stan upraw i zasiewów odbywał się normalnie i planowo. Siew ozimin rozpoczęto przy końcu pierwszej dekady, który trwa dotychczas. Na miesiąc październik nie pozostanie wiele ozimin do obsiewu, gdyż pogoda we wrześniu umożliwiła swobodne wykonanie tych prac.

Omłoty zbóż tegorocznych wykazały, że wydajność ich jest dobra, tak ozimin jakoteż i jarych, a w niejednym wypadku będzie ona lepsza aniżeli roku ubiegłego. Zachodnie i północno - zachodnie powiaty Pomorza nie miały odpowiedniej ilości zboża do zasiewu na skutek obfitych deszczów w sierpniu i zrośnięcia ziarna, wobec czego okazała się konieczność dostarczania tym powiatom odpowiedniego nasienia do siewu. Dzięki udzielonej pomocy ze Skarbu Państwa braki zostały częściowo pokryte. Piękna pogoda we wrześniu pozwoliła na gremialne przystąpienie rolnikom do zbioru ziemniaków. Kopanie ziemniaków wczesnych rozpoczęto przy końcu pierwszej dekady. Zbiory ziemniaków w roku bieżącym będą dobre. Zbiór drugich pokosów siana i koniczyn, przypadających na początek września, okazał się lepszy, aniżeli pokos pierwszy, jednakże z powodu ogólnego niedopisania pasz objętościowych i słomy w roku bieżącym, przezimowanie inwentarza będzie niezmiernie trudne.

W drugiej połowie września rozpoczęło się owocobranie. W przeciwieństwie do roku ubiegłego na Pomorzu urodzaj owoców jest bardzo mały, zwłaszcza jabłek. Silnie wystąpiła rudnica nieparka, doszczętnie ogryzając liście. Poza tym strupośz jabłkowy na owocach.

ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH I ZAROBKOWO - GOSPODARCZYCH.

W ciągu ośmiu miesięcy r. b. do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych przystąpiło 199 spółdzielni, w czym 108 rolniczo-handlowych i rolniczo-spożywczych, 61 mleczarskich, 7 oszczędnościowo-pożyczkowych i 23 różnych. Przyrost spółdzielni największy był w okręgu lubelskim, a mianowicie 60 spółdzielni. Dalej szły okręgi: lwowski — 45 spółdzielni, łucki — 27 spółdzielni, białostocki — 26 spółdzielni i t. d.„ a więc okręgi obejmujące wschodnią połać Rzeczypospolitej. Najpowolniej wzrastały okręgi zachodnie: poznański i toruński, po 3 spółdzielnie.

ZBYT NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

W ciągu 8-miu miesięcy (styczeń — sierpień) r.b. sprzedano na terenie Polski 30.031 ton azotniaku, wobec 22.860 ton, sprzedanych w analogicznym okresie roku ubiegłego, sprzedaż siarczanu amonowego wyniosła 40.059 ton, wobec 35.599 t. w r. ub., azotanu amonowego 1.919 t., wobec 1.852 t. w roku ub., saletry „Saletrzak" 14.971 t., wobec 7.660 t., saletry „Nitrofos" 2.850 ton, wobec 2.534 t., saletry sodowej 6.421 t., wobec 3.547 t., saletry wapniowej 30.496 t., wobec 24.957 ton, sprzedanych w analogicznym okresie roku ubiegłego.

SPRZEDAŻ SPIRYTUSU KONSUMCYJNEGO

W okresie od stycznia do sierpnia b.r. konsumcja spirytusu w Polsce wyniosła 23.796 tys. litrów wobec 21.001 tys. w analogicznym okresie roku ubiegłego. W woj. centralnym sprzedaż spirytusu konsumcyjnego wyniosła w rozpatrywanym okresie 12.420 tys. litrów,

wobec 11.180 tys. w roku ubiegłym, w woj. wschodnich 3.402 tys., wobec 2.669 tys., w zachodnich 4.659 tys. l. wobec 4.364 tys., w woj. południowych 3.295 tys. l., wobec 2.778 tys. litrów w roku.

WYWÓZ MIĘSA.

W okresie 8 pierwszych miesięcy b. r. wywieźliśmy następujące ilości mięsa: (liczby w nawiasach dotyczą r. ub.) mięsa wieprzowego 72.652 q wartości 11.460 tys. zł. (71.261 q wartości 10.029 tys. zł.), wołowego 212 q wartości 21 tys. zł. (43q za 4 tys. zł.), mięsa cielęcego 4.255 q wartości 428 tys. zł. (3.680 q wartości 339 tys. zł.), baraniego 4.070 q wartości 681 tys. zł. (4.658 q wartości 875 tys. zł.), mięsa końskiego 9.249 q wartości 316 tys. zł. (11.373 q wartości 484 tys. zł.). Jak widać z przytoczonych cyfr, w roku bieżącym w porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpił w rozpatrywanym okresie wzrost wywozu mięsa wieprzowego, wołowego, cielęcego, natomiast pewien spadek wywozu mięsa baraniego i końskiego. Dane dotyczą mięsa świeżego, mrożonego i solonego.

WYWÓZ LNU.

Według danych Gł. U. S. — w czasie od stycznia do sierpnia br. wywieźliśmy zagranicę 22.227 q wartości 2.747 q lnu międlonego (w takim samym okresie r.b.— 15.815 q wartości 1.819 tys. zł). Głównymi odbiorcami lnu międlonego są: Anglia, Belgia, Czechosłowacja i inne kraje. Prócz tego wyeksportowaliśmy 20.732 q wartości 3.318 tys. zł., wobec 23.822 q wartości 3.273 tys. zł., wyeksportowanych w roku ubiegłym lnu trzepanego. Len trzepany wywozimy do Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Szwecji. Lnu czesanego wyeksportowaliśmy w rozpatrywanym okresie 5.799 q wartości 1.149 tys. zł., wobec 2.100 q wartości 402 tys. zł. Artykuł ten wywozimy tylko do Czechosłowacji i Niemiec.

Znaczną pozycję wywozową stanowią pakuły lniane. W wymienionym wyżej czasie wyeksportowaliśmy na rynki zagraniczne 57568 q wartości 420 tys. zł. pakuł lnianych, wobec 77.389 q wartości 7.921 tys. zł. wyeksportowanych w roku ubiegłym. Pakuły lniane wywozimy do Anglii, Austrii, Czechosłowacji, Niemiec, Węgier i inych krajów.

LICZBA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH.

Główny Urząd Statystyczny komunikuje, że na podstawie tymczasowych obliczeń zwierząt gospodarskich według stanu z dnia 30 czerwca 1937 roku pogłowie zwierząt gospodarskich przedstawiało się następująco:

	w tys. sztuk		Zmiany w %%
	1936	1937	do r. 1936
Konie	3824	3883	+ 1,5
Bydło rogate . .	10198	10547	+ 3,4
Trzoda chlewna . .	7059	7672	+ 8,7
Owce	3024	3183	+ 5,2
Kozy	383	403	+ 5,3

Obliczenia te są prowizoryczne i po ukończeniu szczegółowych obliczeń mogą ulec jeszcze poprawkom. Jak wykazują powyższe liczby pogłowie zwierząt gospodarskich wzrosło w całym kraju.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA WOŁYNIU.

Od czasu odzyskania niepodległości Wołyń jest terenem ożywionego rozwoju ruchu spółdzielczego, przejawiającego się w bardzo różnorodnych formach. Na 1 stycznia 1936 r. woj. wołyńskie liczyło 692 spółdzielni wszelkich typów wobec 11475 w całej Polsce. Liczba członków spółdzielni wołyńskich wynosiła około 125 tys., tak, że na 1 milion mieszkańców wypadło 332 członków spółdzielni. Jest to norma wyższa, niż we wszystkich województwach centralnych i wschodnich, w woj. śląskim i krakowskim. Najliczniejszą grupę spółdzielni wołyńskich stanowią spółdzielnie spożywczo - rolnicze (243) i spożywców (55); następnie idą spółdzielnie kredytowo - rolnicze (230) i powszechne (62). Poważną rolę odgrywa także na tym terenie spółdzielczość mleczarska (72 spółdzielnie). Organizacyjnie spółdzielczość wołyńska skupia się w 3-ch zespołach. Największy, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, Okr. Zw. w Łucku, skupia wszelkie typy spółdzielni wiejskich, prócz t. zw. rejonowych spółdz. gosp. spożywczych i spółdzielni spożywców, oraz spółdzielnie kredytowe powszechne. Spółdzielnie rolniczo - spożywcze w tym Związku w liczbie 212, zrzeszały w końcu r. 1935 — 16.050 członków, w ciągu tegoż roku sprzedały towarów za 2.612 tys. zł. Spółdzielnie kredytowo - rolnicze, których do Związku należało 233, posiadały 47.280 członków, udzieliły w ciągu 1935 roku 7498 pożyczek na sumę 669 tys. zł. Stan wkładów na koniec roku wyniósł 525 tys. zł. na 17,5 tys. książeczek. Spółdzielnie mleczarskie w liczbie 71 zrzeszały 19.414 członków, którzy zgłosili 27,8 tys. krów. Spółdzielnie te zebrały 23.844 tys. kg mleka, z którego uzyskano 965 tys. kg masła, 2,2 tys. kg sera, 12 tys. kg twarogu, 2.008 tys. kg innych produktów. Ze sprzedaży otrzymano 2371 tys. zł. Spółdzielnie spożywców skupiają się w Związku „Społem". Wykazują one bardzo żywy wzrost organizacyjny; w r. 1929 było ich 13 z 1532 członkami, a na koniec r. 1936 — 57 z 6158 członkami. Ogólny obrót tych spółdzielni wyniósł w 1936 r. 2.032 tys. zł. (0,27% więcej, niż w 1935 r.). Dane za rok bieżący są jeszcze bardziej pomyślne. Dowodem tego może być porównanie obrotów składnicy „Społem" w Krzemieńcu za 9 miesięcy rb. z tym samym okresem w 1936 r. Obroty w roku bieżącym wynoszą 346 tys. zł. wobec 204 w roku ubiegłym. Odrębnym typem spółdzielni są t. zw. spółdzielnie „rejonowe" rolniczo-spożywcze polsko-ukraińskie, zrzeszone w Związku „Hurt". Jest ich (koniec sierpnia rb.) 29 z 21 tys. członków i 123 sklepami. Kapitał udziałowy rejonówek wynosi 164.979 zł., (na 1 członka 7,71 zł.). Obrót miesięczny osiągnął w sierpniu rb. 258 tys. zł., a roczny za r. 1936 — 2.476 tys. zł. Spółdzielnie rejonowe wykazują stały rozwój organizacyjny i gospodarczy. Prócz wyżej omówionych działają jeszcze spółdzielnie wojskowe przy formacjach armii.

SYTUACJA RYNKU ZIEMNIACZANEGO WE WRZEŚNIU.

Zbiór ziemniaków można oceniać już z dość wielką dokładnością, gdyż wykopki są na ogół ukończo-

ne. Przedstawia się on na ogół bardzo dobrze i są województwa, względnie okolice Polski, w których zbiór ziemniaków jest o 50% wyższy niż w latach ubiegłych. W niektórych gospodarstwach rolnych osiągnięto ponad 300 kwintali z hektara. Ze względu na nienormalne warunki wegetacyjne zdrowotność ziemniaków w niektórych okolicach pozostawia nieco do życzenia. Wystąpiły gdzieniegdzie choroby, mogące utrudnić przechowanie ziemniaków w kopcach. Podaż ziemniaków na rynku jest znaczna, szczególnie ze strony właścicieli większych warsztatów rolnych. Z tego względu rynek nie jest w możności wchłonąć wszystkich ilości pojawiających się, dzięki czemu nastąpiła dość znaczna obniżka ceny tak jadalnych jak i fabrycznych ziemniaków. Giełdy notują ziemniaki w Równem, w Poznaniu i w Bydgoszczy od 3 — 4 złotych za 100 kg loco giełda, tj. łącznie z kosztami przewozu i zarobkiem kupca. Giełdy w środowiskach wybitnie konsumcyjnych, jak Warszawa, Łódź, Kraków, notują ziemniaki jadalne do zł. 4,50 za 100 kg loco giełda. Cena ziemniaków fabrycznych obniżyła się do 17 groszy za kg % skrobi. Ze względu na zmniejszony eksport wynikły trudności w zbycie ziemniaków, co wywołało swego rodzaju nerwowość na rynku ziemniaczanym. Eksport ziemniaków rozwija się normalnie jedynie do Włoch, natomiast jest bardzo ograniczony do Belgii, a prawie całkowicie zamknięty do Francji i Portugalii. Nadzieje na wielki eksport ziemniaków do Argentyny w całości zawiodły, gdyż koszty handlowe w stosunku do ceny eksportowej wykazywały niedobór do 75% ceny ad valorem. W detalu ceny ziemniaków znacznie się obniżyły i wahają się od 4 — 6 groszy za 1 kg.

OBNIŻKA CEN KAINITU.

Ukazał się nowy cennik nawozów potasowych na sezon wiosenny 1937/38 ważny od 1 listopada 1937. W cenniku tym zauważyć można korzystne zmiany. Rozpiętość cen między listopadem, a ostatnimi miesiącami sezonu (marzec — kwiecień), została utrzymana w granicach sezonu jesiennego i nie przenosi 7%. Poważna zniżka cen zaznaczyła się w cenach kainitów. I tak kainit 10%-wy został obniżony w cenie o przeszło 14%, kainit 12%-wy o 11,%, a kainit 14%-wy o 17,2%. W porównaniu z solą postasową 20%-wą, ceny za 1kg % tlenku potasu w kainitach są o circa 5 — 6 groszy niższe. W porównaniu z solą potasową 40%-wą różnica ta jeszcze jest większa na korzyść kainitu. Ma to o tyle ważkie znaczenie, że w większości wypadków kainity i sole potasowe naturalne działają w polskich warunkach glebowych znacznie lepiej, niż sole skoncentrowane. Jako nowość spotykamy poza tym w cenniku dwa nowe nawozy. Kalimagnezja, nawóz magnezowo-potasowy pozbawiony chloru o zawartości 18% tlenku potasu, nawóz używany głównie pod tytoń, ziemniaki, warzywa, drzewa i krzewy owocowe, oraz kainit 14%-wy boraksowany, przeznaczony pod buraki cukrowe. Ten ostatni tak z racji swego działania jak i wybitnie niższej ceny w przeliczeniu na tlenek potasu będzie poważnym konkurentem dla 40%-wej soli potasowej boraksowanej, która w zeszłym sezonie wiosennym cieszyła się wielkim popytem.

PRACOWNICY IZB ROLNICZYCH W OBRONIE SAMODZIELNOŚCI SAMORZĄDU GOSPODARCZEGO.

W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie pełnego zarządu Związku Stowarzyszeń Pracowników Izb Rolniczych R. P. w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Związku p. Jana Głębowicza. Zarząd opracował memoriał do ministra Rolnictwa i R. R., w którym przede wszystkim wykazał konieczność przywrócenia izbom rolniczym kardynalnego prawa rozstrzygania zagadnień personalnych pracowników izb rolniczych. Związek w memoriale swym podkreśla, że samorząd rolniczy jest dojrzały do stanowienia przepisów w zakresie praw i obowiązków uposażenia i zaopatrzenia emerytalnego swych pracowników. Związek Stowarzyszeń Pracowników Izb Rolniczych R. P. w Warszawie wykazał, że stałość stosunku służbowego, odpowiednie wynagrodzenie specjalistów pracujących w izbach rolniczych i zaopatrzenie emerytalne tychże, leży nie tylko w interesie pracowników, ale również, i to w poważnej mierze, izb rolniczych. Ogólnopolska reprezentacja urzędników izb rolniczych w sposób zdecydowany domaga się co najmniej takiego samego uregulowania wszelkich zagadnień osobowych samorządu rolniczego w sposób analogiczny, jak ma to uregulować ustawa dla urzędników samorządu terytorialnego.

Z ZAGRANICY.

NIEMIECKA PRODUKCJA ROLNICZA W R. 1936/37.

Niemiecki Instytut Badania Koniunktury ogłosił w tygodniowym sprawozdaniu (zeszyt za październik) dane, dotyczące wartości niemieckiej produkcji rolnej w roku gospodarczym 1936/37. Z zestawienia tego wynika, że globalna wartość tej produkcji wynosi 11,9 miliarda RM, jest zatem o 0,3 miliarda wyższa, niż w r. 1935/36 i więcej niż o 3 miliardy wyższa niż w roku najsilniejszej depresji gospodarczej, tj. 1932/33 r. Z obliczenia Instytutu wynika również, że i ilościowo produkcja rolna zwiększyła się w okresie 1936/37. Jeśli bowiem wskaźnik produkcji w okresie 1927/28 i 1928/29 przyjmujemy 100, to wskaźnik dla roku 1936/37 wyniesie 113, wobec 110 w r. 1935-36. Zdaniem Instytutu wzmożenie produkcji rolniczej w Rzeszy jest znacznie większe niż równoczesny przyrost ludności. Na głowę ludności przypada obecnie więcej jednostek produktów rolniczych niż w latach 1927 — 1929.

SZACUNEK ZBIORÓW KUKURYDZY I ZIEMNIAKÓW NA WĘGRZECH.

Zbiory kukurydzy szacuje się w rb. na Węgrzech na 2,45 mil. ton. Należy nadmienić, że tegoroczne zbiory kukurydzy są nieco gorsze od zbiorów w r. ub. Zbiory ziemniaków ocenia się na 2.631 tys. ton w porównaniu do 2.451 tys. ton w roku ub.

POSTĘPY ROBÓT POLNYCH W Z.S.R.R.

Wobec nadzwyczaj korzystnych warunków atmosferycznych uprawy jesienne w Z. S.R.R. poczyniły w roku bieżącym znaczne postępy. Według oficjal-

nego komunikatu powierzchnia obsiana zbożami ozimymi wynosiła do końca września br. 25,6 mil. ha, czyli 67% ogólnej powierzchni do uprawy przewidzianej.

ZAKUPY ZBOŻA NORWEGII W Z. S. R. R.

Prasa norweska donosi z Bergen, że według informacji udzielonych przez dyrektora Tow. Zbożowego, zakupiono w ostatnim czasie w Rosji Sow. 50.000 ton zboża z dostawą w roku bież. Zawarta transakcja obejmuje w większej części żyto, pszenicy natomiast są tylko małe ilości. Dostawa ma nastąpić drogą morską przez Leningrad oraz przez porty czarnomorskie. Przy zawarciu umowy zbożowej zwrócono delegacji sowieckiej uwagę, żeby w przyszłości przy zakupach artykułów przemysłowych uwzględniono również interesy przemysłu norweskiego. Zapasy Tow. Zbożowego wynoszą obecnie ca 200.000 ton, co według opinii fachowców wystarczy na potrzeby wewnętrzne na przeciąg 6 — 7 miesięcy. Gdy się ponadto uwzględni zapasy zbóż posiadanych z własnej produkcji w sumie ca 200.00 ton, to można przyjąć, że całoroczne zapotrzebowanie Norwegii jest całkowicie pokryte.

PERTRAKTACJE AUSTRII W SPRAWIE DALSZYCH DOSTAW ŻYTA Z TURCJI I ROSJI.

Próbne dostawy żyta tureckiego do Austrii wypadły pod względem jakości jak również czystości zadawalająco, wobec czego należy się spodziewać zawarcia większych transakcji. Należy nadmienić, że jednocześnie toczą się pertraktacje z kompetentnymi czynnikami o zakupy żyta w Rosji. Zbyt wysokie jednak ceny żądane przez Z. S. R. R. finalizację umowy utrudniają.

GŁOSY PRZECIWKO IMPORTOWI SŁODU W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

W końcu sierpnia Związek Słodowni Stanów Zjednoczonych A. P. ogłosił sprawozdanie o wewnętrznej produkcji i konsumcji słodu. Według przytoczonych danych statystycznych wynosiło krajowe zapotrzebowanie słodu w sezonie 1937 r. (od 1 kwietnia 1936 do 31 marca 1937) — 76 milionów buszli. Zdolność produkcyjna krajowych słodowni wynosi obecnie ca 80 milionów buszli i będzie podniesiona w najbliższych miesiącach, wskutek budowy nowych zakładów, na 90 milionów buszli. Wobec wystarczającej produkcji słodu przez krajowe przedsiębiorstwa, występuje wspomniany Związek przeciwko importowi słodu, który w ostatnich latach wynosił przeciętnie ca 12 milionów buszli.

USTALENIE POWIERZCHNI UPRAW ZBÓŻ U.S.A. NA ROK 1937/38.

Prasa zagraniczna donosi, że Amerykański Zarząd Agrarny opracował w ostatnim czasie projekt dotyczący powierzchni upraw zbóż na rok przyszły. Projekt przewiduje zmniejszenie powierzchni upraw wszystkich prawie gatunków zbóż dla całych Stanów Zjednoczonych A. P. Powierzchnia uprawna zbóż, wynosząca w roku 1936/37 ca 120 mil. ha, ma być zmniejszona w myśl tego projektu do ca 110 mil. ha. Dla kukurydzy przewiduje się zmniejszenie areału upraw o 1.658.000 ha, dla bawełny o 1.094.000 ha. Po zmniejszeniu powierzchni upraw w r. 1938 ocenia się przyszłe zbiory kukurydzy na 51 do 63,5 mil. ton, zbiory bawełny na 12 mil. bel.

ORZECZNICTWO SĄDOWE.

Podatek od spadków i darowizn. Przepisy o szacowaniu nieruchomości, przymusowo wykupywanych przy przeprowadzeniu reformy rolnej, nie mają zastosowania do szacowania nieruchomości celem ustalenia podstawy wymiaru podatku spadkowego — orzecz. N.T.A. z 16 marca 1936 r. 1. rej. 9255/34.

Łączne oszacowanie gruntu i budynków gospodarskich, stanowiących części składowe jednego przedmiotu darowizny, nie zawiera wadliwości postępowania.

Okoliczność, że jedna nieruchomość tego samego rodzaju jak nieruchomość darowana, położona w tej samej gminie, została sprzedana za cenę niższą niż wartość nieruchomości darowanej, ustalona drogą oszacowania, nie wpływa na ocenę wyniku oszacowania — orzecz. N.T.B. z 23 kwietnia 1934 r.j l. rej. 1813/32.

Art. 1 rozp. o konw. dług. roln.

Wierzyciel podnosi w skardze, iż dług przedmiotowy, stanowiący jego honorarium adwokackie za prowadzenie sporu dłużnika, nie stoi w żadnym związku z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego i jako taki nie może być uznany za rolniczy w zrozumieniu powołanego przepisu ustawy. Przyjąć jednakowoż należy, że zgodne jest z przepisami art. 1 cyt. rozp. zaliczenie do długów rolniczych, długów zaciągniętych na potrzeby osobiste posiadacza gospodarstwa wiejskiego w ramach dochodowości tego gospodarstwa. Proces o zaprzeczenie ślubności rodu dziecka dłużnika był sporem celowym, gdy przyniósł on korzyść dłużnikowi, a również i jego gospodarstwu, skoro po wygraniu tego sporu odpadł obowiązek dłużnika do utrzymywania tego dziecka. W tym stanie rzeczy przyjęcie tego długu za rolniczy nie jest sprzeczne z art. 1 cyt. rozp. (orzecz. Sądu Okr. Kraków, 18 kwietnia 1936 r. I Ca. 843/36).

Dług z tytułu pożyczki zaciągniętej przez posiadacza gospodarstwa wiejskiego na opędzenie wydatków, połączonych z wyposażeniem córki, pozostaje w związku z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, a zatem jest długiem rolniczym (Sąd. Okr. Lwów, 10 lipiec 1936 r. IV. Ca 1443/36).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*